Nr. 274. We Lwowie Piątek dnia 30. Listopada 1877. Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 gr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków. — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Administracja „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Bizer annonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 83. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 29. listopada.

Jakby na uczczenie dnia dzisiejszego, który w każdym patrjocie polskim budzi uczucie dumy i dzielności w upominaniu się o prawa narodowe, wypada nam zapisać fakt, jakkolwiek mały, ale świadczący, o tem, że w kole delegacyjnem zaczyna wiać jakiś duch inny. Ani w sprawie ucisku chełmskich chrześcian — ani w kwestji nieustannych sporów krajowej Rady szkolnej z ministerstwem oświaty — ani w przedmiocie agitacji, tolerowanych w Galicji, a prowadzonych systematycznie przez tajnych i jawnych ajentów Moskwy — ani w interesie przemysłowców, krzywdzonych przez filje Nationalbanku wiedeńskiego — ani w obronie rozwiązanej onego czasu Opieki Narodowej ani dla ujęcia się za rozwiązanem w Wiedniu stowarzyszeniem rękodzielników „Siła" — ani gdy opinja publiczna kraju domagała się natarczywie interpelowania, na jakiej podstawie neutralny rząd austrjacki pozwala na nieustanne przewozy materjałów wojennych dla Moskali kolejami galicyjskiemi, — ani w tak jaskrawej sprawie, jak przeszkodzenie sejmowi galicyjskiemu podania wiadomego adresu do tronu — ani w celu poruszenia i rozświecenia polityki rakuzko-węgierskiej w sprawie wschodniej, ani w żadnej innej czy to wielkiej czy małej, czy ważnej czy „błahej" kwestji — niepodobna było doprzeć się delegacji galicyjskiej, aby przecie skorzystała z prawa mowy, i odezwała się do rządu śmiało i otwarcie, naznaczając przytem swoje stanowisko polskie.

Zwątpiliśmy już całkowicie, zżali kiedy nadejdzie chwila przerwania tego upornego milczenia. Daremnie odwoływaliśmy się na przykład koła poselskiego z Wielkopolski, które tak mężnie na każdym kroku walczy z systemem bismarkowskim, i nawet przy traktowaniu przedmiotów, na pozór nienależących się do wzmiankowania o interesach Polski, tworzy sobie z umysłu sposobność, byle tylko nie milczeć, ale upomnieć się i protestować, tudzież dawać świadectwo, że naród mimo rozszarpania państwa, żyje — nie jest zabity, i nigdy żyć nie przestanie.

Onegdaj stała się rzecz nadzwyczajna. Delegacja locuta est.

Gdy wyborcy lwowscy interpelowali p. Czerkawskiego Juljusza — dla czego koło delegacyjne nie odezwie się, aby koleje galicyjskie nie przewoziły rzeczy wojska moskiewskiego ze szkodą dla transportu towaru kupieckiego, i nie tamowały ruchu handlowego — odpowiedziano im wymówką o „braku dat" tudzież wykrętem, że to zbyt „błaha" rzecz wobec daleko większych. Otóż stało się coś niespodziewanego. „Ognisko", stowarzyszenie akademików polskich w Wiedniu chciało obchodzić uroczyście jak zwykle rocznicę śmierci Mickiewicza, i podało program tej uroczystości wcale niepodejrzany do wiadomości policji tamtejszej, a ta uznała za dobre zabronić obchodu. I zdarzyło się, że koło delegacyjne, to samo, które niedawno z powodu rozwiązania „Siły" towarzystwa rękodzielników nie miało słówka żalu do rządu — wniosło nagle we wtorek interpelację do ministra Lassera, na jakiej podstawie zabroniony został obchód mickiewiczowski?

Zapisujemy ten fakt z pewną otuchą, że bodaj czy on nie jest początkiem przełomu w dotychczasowym systemie zamilczania wszystkich naszych dolegliwości.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Berlin 26 listopada.

W piśmie waszem wspomnieliście interpelację o fundusz Welfów, sądzę iż pozwolicie mi dodać słów kilka. Welfów funduszem zwą się dochody z zasekwestrowanych dóbr hannowerskiego króla. Dochody te przeznaczone na środki baczności i odporu przeciwko nieprzyjaznym Prusom, działaniom króla Grzegorza. Rozporządzenie tym funduszem powierzono dyskrecjonalnie Rządowi, boć wydatki nie są tego rodzaju, by o nich głośno prawić wypadało, jak naprzykład: podkup przywódców legionów Welfom, którym już to jednorazowe wypłacono sumy, już to zapewnione dożywotnie pensje. Dalej opłata rozmaitych figur, które bodaj w otoczeniu króla zostając, kontrolowały (a po prostu szpiegowały) każdy krok jego. Łatwo pojąć, że z podobnego lokowania wydatków nie wypada się tłumaczyć publicznie ani udowadniać wypłatę kwitami, tem więcej, że było może wiele sprzedających swe przekonania, a często sumienie jasnych panów (boć do szpiegowania króla prostych fagasów używać nie wypada), możeby i miłych pieniędzy się wyrzekło i nie wystawiło własną ręką podpisanego na nikczemność dowodu. Czy to było moralnie, nie pytam, aleć polityka trzyma się zawsze jezuickiej kazuistyki że cel uświęca środki, a zatem i przekupstwo podobne, dla dobra kraju i spokojnego dzierżenia grabieży politycznem sumieniem usprawiedliwić się daje. Wydatki te jednakże, jak głoszą, nie wynosiły jak małą część ($^1/_{10}$) dochodów, a gdzie obracała się reszta, długo przez grzeczność i uległość rządowi milczano.

Po wojnie francuskiej obawy o najście króla Grzegorza ustały, zatem i wydatki zmniejszyć się musiały i znaczniejsze jeszcze kwoty winny wpływać do kufrów rządowych. Przy debatach budżetowych w kategorji funduszów sekretnych zostających w rozporządzeniu policji, zapytano o te wpływy. Ministerjum odrzekło że nie tu miejsce do odpowiedzi, a jeśli kto ciekawy może o to osobną popytać interpelacją.

Skutkiem tego nastąpiła wspomniana przez dziennik interpelacja Richtera, a raczej skromność pytania: 1° Ile milionów mark z zasekwestrowanego majątku króla Grzegorza od francuskiej wojny wydano do dziś tytułem kosztów „für Massregeln zur Ueberwachung und Abwehr der gegen Preussen gerichteten Unternehmungen des König's Georg's und seiner Agenten" i 2° czy na wydatki z tego tytułu ministerjum, a szczególnie ministerjum rolnictwa przekazano fundusze do dyspozycji.

Ubrano tu w jak najdelikatniejszą nieco nawet dziwną formę zapytanie o rachunek. Richter wymownie a nawet złośliwie poparł swój wniosek, prawiąc że jest głównie rządu interesem wyjaśnić kwestją Welfowskich funduszów, by tamę położyć krążącym z tego względu pogłoskom o niekoniecznie prawnem użytkowaniu narodowych funduszów.

Interpelacja zapowiedziana wcześnie znaną była rządowi i publiczności, która tak licznie się zebrała że nie było wolnego miejsca, lecz ława ministrów świeciła próżnią, a po przemowie Richtera stanął do odpowiedzi podsekretarz stanu Homeyer i nie wdając się w rozprawy po kilku słowach wstępu odczytał reskrypt ministra Stanu, w którym powiedziano, że rząd nie ma obowiązku składać sejmowi rachunków z zasekwestrowanych funduszów, bo dochody i rozchody te nie na rachunek kasy państwa, lecz na rachunek króla Grzegorza się liczą.

Odpowiedź takowa niezbyt grzeczna, przygotowana przed wysłuchaniem popierającej interpelację rozprawy i odczytana przez niższego urzędniczka, oburzyła członków, którzy zlekceważenie Izby w niestawieniu się ministrów i takiej odprawie znajdowali. Deputowany Häadel w głosie swoim energicznie krytykując postępek rządu, dowodził, że chociaż fundusze z prywatnego źródła pochodzą, lecz zawsze są to dochody i rozchody skarbu i należy z nich rachunek publiczny, a odmawiać rachunku to potwierdzać pogłoskę, że fundusze te na przekupywanie prasy użyte. Pogłoska ta rzucając cień na prasę całą, krzywdzi uczciwych i sumiennych pisarzy i sławie prasy niemieckiej, a nawet godności niemieckiego państwa szkodzi.

Po Hänelu Virchow postawił wniosek wezwać ministrów, by dla dania na interpelację odpowiedzi, osobiście się stawili.

Po nie długich lecz dość żywych debatach, wniosek Virchowa odrzucono, odrzucono 200 przeciwko 151 głosami. Większość stworzyła national-liberalna falanga, z pięknie gadającym w 1848 roku Beningsenem na czele, poparta konserwatystami. Polacy wotowali z mniejszością.

Tym sposobem sprawa na dziś ubita, lecz maluczkie to zwycięstwo ministerjalne kosztuje Izbę nader drogo, bo naprzód uznając za dobre i tolerując lekkie traktowanie Izby przez ministerjum, straciła ona wartość, godność w oczach kraju, dała dowód służalczej niskości większej liczby swych członków, dała prejudykat do lekceważenia siebie w przyszłości; a powtóre wywołała szemranie już w sali posiedzeń, gdzie bez ogródki gadano: „Widać, że panowie składający większość, czerpią także w Welfów funduszu, gdy mimo zlekceważenia Izby za ministrami głosują; widać, że obawiają się, by w ujawnionym rachunku imiona ich się nie znalazły." Słowem, niefortunne to zwycięstwo, tem więcej, że sprawa, jak mówią, na nowo podniesioną będzie, choćby jedynie dla skandalu, gdyż skutku pozytywnego oczekiwać trudno, boć Hänel w swej mowie słusznie powiedział: „Wypadałoby panów „ministrów do osobistej pociągnąć odpowiedzialności" — i dodał: „lecz czy w dzisiejszem położeniu mamy do tego środki, i czy my to w naszych konstytucyjnych Prusach zrobić możemy, „wątpię."

I ja z nim wątpię, ale słowa te jasno malują obecny stan rzeczy.

Korespondentowi dziennika, który nie podsycany przez jaśnie-pańskie datki, ani zasilany groszem i błogosławieństwy ultramontanów, a zatem, który nie ma czem płacić czy przekupywać ministerjalnych lokajów, by bzdurzyć na serjo o tem, co liberja w czasie snu swoich panów podsłuchała, nie łatwo dla braku monety wciskać się w złociste salony, ale i tam nie wiele by się dowiedział, a gdyby co i zasłyszał, to nie łatwo zdołałby wiernie oddać czytelnikom, boć w salonowym a cóż dopiero dyplomatycznym języku, nie to białe, co dla miljonów ludzi białe — ani to czarne i brudne, co w oczach uczciwych ludzi czarne lub niegodne, ale za to zostaje mu otwarte pole zbliżenia się do mass, które jak strony ręką grajka dotknięte, bezwiednie wydają tony. Tony te podsłuchane w łonie ludu, często najlepiej malują rzeczywistą epokę, bo palce, które w klawisz ludowy trącają — to ajenci, a ręka, która palce porusza — to myśl, to wola, to grosz rządowy.

Jak tedy powiedziałem, zmuszony szukać tętna czasu w knajpie, bo z ludem niemieckim tylko w knajpie rozmówić się możesz, wybaczcie, że was w tę atmosferę dymną wprowadzę. — W knajpie, gdzie kilkunastu ludzi, po stroju sądząc, z bogatszego mieszczaństwa lub kupców przy kuflu siedzi, odznacza się głośnem rozprawianiem i pewnością w głosie trzech nie młodych panów, — toczą się kwestje o upadku kredytu, trudności zarobku, krytycznem położeniu fabryk, zastoju w handlu itd. — a konkluzja? że jedynie wojna i to wojna wielka może na nowo obudzić życie, handel, nawet moralność, — wojna, jedyna to droga do szczęścia. Panowie rezonują, w tem daje się słyszeć chrząknięcie dziwnego brzmienia, po którem wysuwa się z ciemnego kąta jakiś manierowany pan, zupełnie do zgromadzonego towarzystwa nie przystający. Wychodzi on, a wkrótce gadatliwi trzej panowie urywają rozmowę i wynoszą się niedopiwszy kufli. Wychodzę i ja i widzę, że ów manierowany jegomość, który widać czekał na swych propagatorów, rozmawia z nimi w kurytarzu. Przechodząc koło nich, mimowoli usłyszałem nazwisko innej knajpy, usunąwszy się na bok przepuściłem trzech panów (dyrygujący udał się w inną stronę) i powlokłem się za nimi. W nowej gospodzie usłyszałem prawie słowo w słowo powtórzoną ową receptę wojenną, jako jedyne zbawienie i konieczność obecnej chwili. Nie bawili tu długo jegomoście, bo znaleźli lub wspólników, lub już przygotowanych słuchaczy, — dosyć, że gdy rozprawa i przekonanie o konieczności wojny stała się prawie bezsporną, wynieśli się pro motorowie, a ja zaciekawiony, pragnąc się utwierdzić w domysłach, powlokłem się za nimi do trzeciej knajpy, gdzie taż sama odegrała się scena, z tym tylko dodatkiem, że ów komenderujący pan już tu przyszedł poprzednio, i że jeden z trzech zbliżył się i kilka słów z nim wymienił, i że banda rzuciwszy i tu swoje zapatrywania wojownicze, powlokła się dalej, by zapewne i na innych miejscach do wojennego usposobienia umysły nastrajać. Że ci ichmoście do wielu knajp propagandę swą zanieśli, wnosić mogę z pospiechu i korzystania z każdej chwili. Wchodząc, wykładali swe teorje niby kontynuację prowadzonej na ulicy rozmowy, a wypowiedziawszy swe tema, ciągnęli dalej. Widocznem to, że to banda propagatorów pod pewną działająca dyrekcją — jaka to dyrekcja? jak liczny propagatorów zastęp? wiedzieć by powinna wszystko wiedzieć chcąca policja — ale dosyć.

W tych dniach opuściła prasę w przekładzie francuskim dzieło Raumera „Le demembrement de la Pologne" — traktujące kwestję rozbioru. — Pismo to krytyczno-historyczne po raz pierwszy zdaje się w 1831 roku wyszłe z pod pióra, mającego pisarską powagę Niemca, zaleca się głównie tem, że autor nie patrzał uprzedzonem okiem na przeszłość naszą, ni też służalczą podłością tolerował dokonany czyn rozboju, lecz oparty na aktach dyplomatycznych i pismach współczesnych, rozbiór Polski uznał za akt gwałtu i niesprawiedliwości, a oddając cześć pracom narodu około reformy wewnętrznej, wskazał, że rozwojowi narodowemu przemocna ręka kładła tamę, wykazał on niegodność, nieszczerość, przewrotną intrygę niektórych dworów — nietylko moskiewskich zbrodniczych nie przemilczał gwałtów, lecz i pruskiego Frydryka niegodną politykę i przewrotność odsłonił — Polak możeby energiczniej bole narodu wypowiedział — możeby jaskrawiej czyn zaborców malował — tego od Niemca wymagać niepodobna i Raumerowi wdzięczność się od nas należy, że odważnie wypowiedział poznaną prawdę, że mówił o Polsce z sympatją, jakiej w teraźniejszej polakożerczej Germanji znaleść niepodobna.

W obecnej ogólnego oczekiwania chwili, w czasach, gdy imię męczeńskiej Polski mimowoli dyplomatom i narodom na usta przychodzi, gdy zaprzedani i nikczemni niemieccy skribowie przeszłość naszą czernić i zlekceważyć usiłują, wydanie dzieła tego jest nader na czasie — o wartości dzieła nie nam sądzić — powiedzieć tylko można, że znakomity niemiecki historyk Raumer pisał o nas bez uprzedzenia i że słowo podobnego Niemca w oczach obcych zaważyć więcej może, jak to, co sami pisać i wygłaszać będziemy — słowem dzieło wielkiej, a ze względu na chwilę nader wielkiej wartości i rozpowszechnienie takowego jest niejako obowiązkiem narodowym.

Tłumaczenia chwalić nie ma potrzeby — dosyć powiedzieć, że dokonane ręką Karola Forstera, niezmordowanego a sumiennego od pięćdziesięciu lat z górą na pisarskiej niwie. Mimo wieku, mimo podjętych prac tylu, mimo goryczy tułaczego żywota, obecnie czwartem wydaniem dzieła Raumera, dowodzi on nieostudzonej zawodami miłości kraju i daje nam rzadki przykład wytrwałości w uczciwej dla ojczyzny służbie.

Rozpowszechnienie dzieła Raumera, sądzę, wiele wpłynąć może na opinję publiczną, bo odsłaniając wiele nieznanych na naszą korzyść świadczących faktów, nie ulega zarzutowi stronności. Sądzę, że wydanie Raumera w oryginalnym niemieckim języku byłoby nader korzystnem. Podnieście myśl tę — zbierzcie fundusz, a biorący udział w poparciu tego przedsięwzięcia mojem zdaniem, oddaliby usługę krajowi. Niemcy zaślepieni obecną potęgą, nie są naszymi przyjaciółmi. Niechęć ich utrzymuje głównie nieznajomość naszej przeszłości i fałszowanie tejże przez mającą w tem interes władzę — aleć i między nimi są ludzie, co nietrapieni polakożerczą manią, nie żywią do nas nienawiści, a gdyby nas poznali lepiej, gdyby i obałamucane tłumy innej od nas dowiedziały się prawdy, kto wie, czy nie stworzyłby się zastęp zdolny podnieść głos i tam, gdzie myśl pangiermaniczna, w chorobliwych swych zachciankach, na wszystko, co nam drogie i święte, na naszą mowę, na nasz żywot, ledwie nie na myśl naszą wrogie więzy kuć się stara.

Ziemie Polskie.

Niejednokrotnie pisaliśmy, jakie oburzenie, z każdym dniem coraz więcej wzrastające, wywołują w całej ludności Królestwa Polskiego nowe sądy, które lud, charakteryzując ich działalność, nazwał „morowemi". I nowo wprowadzona procedura i wykonawcy jej sprawili to, że zbrodnie coraz więcej się mnożą a bezpieczeństwo osób i własności prawie nie istnieje. Nie tylko w Warszawie lecz i na prowincji co dzień wydarzają się zbrodnie prawie publicznie spełniane, które na podstawie obowiązującej procedury i jej niedołężnego stósowania uchodzą bezkarnie. Pisma tamtejsze prowadzą przeciw tym sądom jawną kampanję, która przecież skutków nie odnosi, choć złe jest jak najjawniejsze i choć nawet urzędowy „Dziennik Warszawski" broniąc po części nowych sądów i sędziów Rosyan, przyznaje, „że skład osobisty mianowanych sędziów pokoju pozostawia nieco do życzenia." To nieco jest wybornem, zwłaszcza iż wiadomo, że ci sędziowie, napędzeni z Rosyi, nietylko nie mają najmniejszego wyobrażenia o prawie, ale zgoła są bez żadnego wykształcenia, i nadto z bardzo nadszarpaną opinią moralną. Żartują oni sobie nietylko z sprawiedliwości, ale z wszelkiej moralności i uczuć religijnych ludności, wśród której urzędują. A w tym względzie do tego doszło że ministerstwo sprawiedliwości uczuło się spowodowanem, dla zapobieżenia coraz większemu oburzeniu, do wysłania obecnie do wszystkich sądów w Królestwie okólnika, w którym podwładnym swym zaleca, aby w ogóle szanowali uczucia religijne narodu i pomiędzy innemi nie wyznaczyli terminów w dnie świąteczne, katolickie, jakoteż w sprawach, do których żydzi wchodzą — w soboty lub żydowskie święta. Dotąd panowie ci kulturtregerzy rosyjscy nietylko żadnej uwagi na to nie zwracali, lecz przeciwnie w dnie świąteczne termina naznaczali, dla manifestacji naturalnie, że tam już nie ma Polski, tylko rosyjski kraj, w którym tylko prawosławne święta mają znaczenie.

Do sejmu pruskiego, jak donosi *Przyjaciel*, wysłano dwie petycje z Lubawskiego; jedną z Sumina, aby opiekunom wolno było przesyłać do sądu sprawozdania po polsku; drugą z Skarlina, aby w sprawach gminnych wolno było uży-

---

OBRAZKI GEOGRAFICZNE

LUCJANA TATOMIRA

i stanowisko ich autora w polskiej literaturze geograficznej.

(Ciąg dalszy.)

Nie mam zamiaru pisania historji piśmiennictwa geograficznego w Galicji, dlatego mogę śmiało pominąć tak opracowania geografji powszechnej dla szkół, jak drobne, urywkowe, lub zbiorowe pisemka popularne o odkryciach i podróżach geograficznych, publikowane od tego czasu przez Lucjana Tatomira, a przejdę od razu do ostatnich jego prac, najwyżej stojących i dowodzących przeto, że nasz autor postępuje z czasem. Jedną jest „Geografia Galicji," bez zaprzeczenia najlepszy oryginalny podręcznik geograficzny, jaki się dotychczas w naszej geograficznej literaturze pojawił, czyniący zadość wszelkim wymaganiom dydaktycznym i naukowym. Podręcznik ten zyskał sobie uznanie urzędowne, gdyż Rada szkolna nietylko poleciła go szkołom, ale nawet zakupiła z funduszów publicznych kilka set egzemplarzy, dla rozdania ich między szkoły ludowe. Dotychczas druga edycja w krótkim czasie bliską jest wyczerpania, co świadczy i o uznaniu ogółu. Tem bardziej musi zastanawiać, że stosunkowo nieliczne głosy publiczne zajęły się krytycznem ocenieniem tej pracy. — Ostatnią pracą autora są leżące przed nami w zbiorowym tomiku „Obrazki geograficzne." Są to szkice geograficzne, nie urywane i luźne, ale ułożne podług pewnego planu i połączone w grupy, podług pokrewieństwa zjawisk i przyczyn, które je wywołują. Autor nie chce tylko opisywać i zajmować; zadaniem jego jest także i pouczanie. Dlatego wszędzie, wychodząc z ogólnych zasad fizycznych zbiera i opisuje zjawiska, na tych zasadach oparte.

Nikt do profesora seminarjum lwowskiego nie będzie miał pretensji, żeby dawał obrazy, zdejmowane wprost z natury, jak Aleksander Humboldt, co pół świata zjeździł i potem w swych niezrównanych „Obrazach" spostrzeżenia oryginalne artystycznie przedstawił. Nie może też nasz autor np. opisywać kipiących warów nowozelandzkich z autopsji, jak Hochstetter, co je zwiedzał, jednakże zasługą jest, że umiał te oryginalne obrazy zebrać, że je brał z pierwszej ręki, że poznał właściwą literaturę, że rysy, z różnych źródeł czerpane, umiejętnie w jedną całość pozestawiał, a w końcu, że je wdzięcznie i potoczyście, żywym, barwnym językiem przedstawił. Nie małą też zaletą książki jest, że autor wszystkie swe źródła sumiennie, w przypiskach zacytował, i to nietylko zbiorowo, ale szczegółowo do każdego miejsca, i że nie wahał się nawet przyznać, jeśli w którem miejscu był zmuszony obce słowa lub spostrzeżenia powtórzyć za innym sprawozdawcą, nie mogąc dotrzeć do oryginalnego dzieła. Jest to zaleta, którą ten nauczy się należycie cenić, komu wpadły do rąk prace, mniej skrupulatne pod tym względem. Mnie samemu zdarzyło się, żem znachodził w wielce renomowanem i przez Aleksandra Humboldta zaleconem zbiorowem dziele geograficznem miejsca, traktujące o tym samym przedmiocie, np. o deklinacji i inklinacji magnetycznej, zupełnie ze sobą niezgodne, nietylko co do rzeczy, ale nawet co do cyfr i oznaczenia stopni długości geograficznej, według tego, czy autor czerpał z paryskich, czy z londyńskich źródeł, liczących, jak wiadomo, od różnych południków. — A przecież w wielu razach zapomniawszy przeprowadzić redukcję, zdradził się uczony Niemiec, że zapożyczył się u Anglika lub Francuza, którego imienia i dzieła nie wymieniał.

Tomik obrazów geograficznych, który mamy przed sobą, mieści w sobie 3 szeregi obrazów. Najprzód zajmuje się ciepłemi gorącemi źródłami, a w wstępnym rozdziale tej księgi podaje obraz działania źródeł w ogóle i ich podział podług różnorodnych własności chemicznych i fizycznych. Podawszy opis gajzerów, czyli kipiących źródeł Islandji, jako tych, które najpierw poznano i zbadano, tłumaczy przyczyny tego zjawiska podług Tyndalla, którego wykład o tym przedmiocie z gruntownością wyczerpującą łączy niezrównany wdzięk i powab przedstawienia, a potem przechodzi do opisu pokrewnych źródeł amerykańskich i nowozelandzkich, czerpanego z opowiadań naocznych świadków. Powtarzalibyśmy się niepotrzebnie, gdybyśmy chcieli podnosić zalety tych opisów. Najlepszym rozbiorem będzie jeśli powiemy do czytelnika: weź i czytaj!...

Zresztą rozprawa ta, drukowana poprzednio w *Szkole* doczekała się przychylnego ocenienia ze strony p. Czernego, profesora jeografji na uniwersytecie krakowskim, którego zdanie, objawione w tamtejszym *Przeglądzie krytycznym* i naukowej wartości tej pracy należyte oddaje uznanie.

Drugi szkic zajmuje się mniej ogólnym a bliższym nam przedmiotem, to jest *historją tworzenia się bursztynu*, kolejami, które przechodził handel tym produktem, i opisem sposobu wydobywania go.

Jak wiadomo, są właśnie pruskie i polskie ziemie krajem, w którym się najwięcej i od najdawniejszych czasów dobywaniem bursztynu zajmowano i zajmują, a nawet nasz Lwów i okolice jego posiadają nierzadkie pokłady tej skamieniałej przedpotopowej żywicy, której piękne okazy wykopane w najbliższem pobliżu naszem można oglądać w muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Na wystawie zaś krajowej bracia Bernsteinowie z Ostrołęki — jak z imienia widać, dziedziczni handlarze bursztynu — sprzedali wiele pięknych wyrobów bursztynowych z tamtej okolicy.

Nie bez interesu przeto będzie dla Lwowian i Lwowianek poznanie dziejów tego minerału którym ich prababki stroiły swe szyje i ramiona.

Trzecia grupa obrazów zajmuje się wszystkiemi temi okolicami, gdzie zbytek lub niedostatek ciepła lub wody — tych dwóch czynników organicznego, a mianowicie roślinnego życia — wywołuje smutną jednostajność lub ubóstwo roślinnej szaty albo też w końcu wszelkie prawie roślinne życie zupełnie zabija. Mówi tu więc autor „o stepach i pustyniach", wprzód jednakże daje „przegląd stref klimatycznych" i objaśnia wpływ, jaki zjawiska meteorologiczne wywierają na ustrojenie powierzchni, tudzież przyczyny, które mimo pozornej zmienności i nieregularności wywołują tę wspaniałą harmonję zjawisk meteorologicznych, panującą na całej kuli ziemskiej. Po kolei następują potem obrazy tundr podbiegunowych czyli stepów zimnych, omszonych, i rozwijającego się na nich życia polarnego, a potem wszystkich pustyń i stepów starego i nowego świata i wytłumaczenie wpływów, które je wywołały.

I tu nie mamy nic do zarzucenia temu, co autor podał; przeciwnie polecamy czytelnikom jak najsilniej i poetyczne a niekiedy humorystyczne opisanie naszych stepów, i obrazy Sahary i życia w oazach, mniej może fantastyczne, ale więcej prawdziwe od szablonowych facecyjek, które nieraz jako obrazy jeograficzne mają służyć podając młodzieży najopaczniejsze pojęcia o tych okolicach, że już nie wspomnę znanych podróży Tripplina, w których w Saharze występują całe legjony amazonek afrykańskich, woltyżujących na strusiach. Im rychlej książka Lucjana Tatomira wyrugruje tę lekturę rozmarzającą, tem lepiej będzie dla młodzieży i dla tych, co się nią opiekują. Opisy Tatomira nie czerpane z fantazji ale ze sprawozdań ludzi, którzy się pustyni przypatrzyli zbliska, i opisali ją z wiernością, naukowym badaniom właściwą.

W opisach, czerpanych z Vambérego, występuje straszny widok krzemienistych i piaszczystych Kizylkoumów turkestańskich w całej swej grozie a życie karawan w barwach mniej wprawdzie powabnych ale więcej ludzkich.

Zarzucilibyśmy pewną nieproporcjonalność między pojedynczemi częściami tego rozdziału, gdyby jej autor nie był wytłómaczył w przedmowie i na str. 299., w której obiecuje dopełnić ten szkic dokładniejszym opisem pustyń amerykańskich i australskich, o które ze względu na warunki nakładu pokrytce tylko potrącił. Oczekujemy jak najrychlejszego dotrzymania tej obietnicy a materjału nie mało oczekuje na autora obrazków, z którego on równie trafnie czerpać i który równie dobrze zużytkować zdoła.

(D. n.)

wać sołtysowi języka polskiego. W komisji petycyjnej rzeczonego sejmu obie petycje odrzucono; pierwszą dla tego, że nie dołączono do niej odpowiedzi sądu apelacyjnego, drugą, iż z żądaniem swem petenci ominęli ministra. Naturalnie, że petenci postąpią wedle wskazówek z komisji petycyjnej otrzymanych, i nie zaniechają starań swych o dozwolenie im używania języka polskiego.

W sejmie niemieckim toczyły się temi dniami zajmujące rozprawy, spowodowane interpelacjami posłów polskich. Między innemi Stablewski zainterpelował ministerstwo o narzucaniu gminom proboszczów rządowych (jak Brenk, Kik itp.). Minister Friedenthal odpowiedział na to, że obsadzenie takie proboszczów dzieje się na podstawie prawa obowiązującego. W obronie tego twierdzenia stawali niektórzy Niemcy rządowcy (Wachler itp.). Z drugiej zaś strony słuszności polskiej bronili Windhorst i Szorlemer-Alst. Ten ostatni przemawiał tak:

„Pan deputowany Wachler nazwał odpowiedź ministra wyczerpującą, sądzę ztąd, że i o swojej mowie ma to przekonanie, iż ona była wyczerpującą. Oświadczenie, które nam tutaj odczytał minister dr. Friedenthal, a które mu częściowo, jak się zdaje, kto inny napisał, znalazło już odprawę w mowie posła Windthorsta. Na jedno atoli zwrócić jeszcze muszę uwagę. Minister nazwał postępowanie parafjan kościańskich fanatyzmem. Patrząc na nędzne położenie tych ludzi, na ciężki przymus sumienia i na wszystkie smutne okoliczności, jakie tam spotykamy, smutną i twardą jest rzeczą słyszeć z ust ministra takie słowa: „to jest fanatyzm!“ (Wielka prawda! w centrum.)

„Wszystko zrobiono w Kościanie, aby położenie parafjan utrudnić; księży mansjonarzy i ks. Heinrichta, którzy obowiązki kapłańskie pełnić mogli, umyślnie wypędzono, aby wywołać biedę i wywołano ją rzeczywiście. Pan landrat wszystko zrobił, co ludzi rozdrażnić musiało, gdyż jeżeli się rozniosą takie wyrażenia, jakiego np. użył landrat, „mniejsza o to, niech krew płynie“ — to w rzeczy samej nie wiem, co na to powiedzieć. Jeżeli p. Wachler domyśla się, że pewnie jeszcze nie wszystkich winowajców w Kościanie ukarano, to, zdaniem mojem, należałoby to najprzód do pana landrata zastosować, który jako urzędnik państwa ludność w ten sposób prowokował. (Wielka prawda! w centrum.)

„Lud zachował się wzorowo spokojnie. Jeżeli się zwrócicie myślą wstecz, do r. 1848, gdzie chodziło o zewnętrzne swobody, o wolność prasy, konstytucję itd., które jedynie uzyskać było można przez bitwy na barykadach — a w kołach liberalnych jest, zdaniem mojem, wielu takich, którzy rewolucji w r. 1848 nie potępiają — to o ileż więcej podziwiać musicie ten lud, który w daleko ważniejszej sprawie, bo w sprawie dotyczącej jego zbawienia, tak wzorowo się zachował! Chciałbym panów zapytać, w jakiem my to właściwie żyjemy państwie? Gdyby się wypadki kościańskie wydarzyły były w Chinach, albo w Japonji, toby wołano niechybnie: to rzecz niesłychana, to barbarzyństwo! tylko w takiem państwie może się coś podobnego wydarzyć! Niestety, musieliśmy dożyć tego w Prusach i w tym względzie stoimy niżej od Rossjan. Rossja mogłaby się w takich razach tem zasłonić, że w niej panuje despotyzm i absolutyzm. My atoli nazywamy państwo nasze konstytucyjnem i dla tego pytam panów, jakżeż to jest możebnem, aby w państwie konstytucyjnem tak się z ludnością obchodzono, i aby reprezentacja kraju przeciwko temu nie wystąpiła?“ (Wielka prawda! w centrum.)

Minister Falk milczał. Domyślam się, że zdaniem jego ustawy majowe łagodnie wykonywane bywają, i że on ze swej strony wielce się do tego przyczynia, aby to, co w nich jest dokuczliwego złagodzić.

„Kończąc, powiem jeszcze panom słów kilka. Nie da się zaprzeczyć, że środki te i ustawy majowe głównie w w. ks. Poznańskiem z nadzwyczajną surowością bywają wykonywane i nie mogę tego pojąć, że taki szlachetny naród, jakim jest naród polski, tak bezustannie bywa poniewierany, jak się to u nas dzieje. Panowie, cóżże Polakom zarzucić można? Szczerze są przywiązani do wiary swojej, pragną zachować swój język i spodziewają się, że przyjdzie kiedyś chwila, w której byt polityczny ich ojczyzny znowu przywróconym zostanie. To są wszystkie zbrodnie, jakie im zarzucają i jakie im w ogóle zarzucić można, a za to ich w wszelki możliwy sposób poniewierają!

„Przypomnijmy sobie — a ja przypominam sobie bardzo dobrze, co mi mój ojciec z owych czasów opowiadał, kiedy dzielnica, w której się urodziłem, znajdowała się pod panowaniem nadreńskiego związku, a właściwie pod panowaniem francuskiem — przypomnijmy sobie, jak lud nasz w Tugendbundach i tajnych związkach wszystko robił, aby się z pod tego panowania uwolnić, a z czynów przodków moich już w młodości mojej czerpałem zapał i uniesienie dla mojej ojczyzny. Polacy nie mają tajnych związków, Polacy chcą tylko zachować wiarę swoją, język swój i nadzieję lepszej przyszłości. A to trzeba narodowi polskiemu przyznać, że wtenczas, kiedyśmy jeszcze jęczeli pod jarzmem despotyzmu, Polska wtenczas w wieku zeszłym chciała sobie nadać konstytucję, którą dziś jeszcze za wzorową uważać można. Usiłowania te rozbiły się, ponieważ zawiść postronnych państw pozazdrościła Polsce błogich owoców tych usiłowań, (Bardzo dobrze!) ponieważ wolano Polską się podzielić, niż pozwolić jej wyróść na wolne państwo. Po tem wszystkiem mogę tylko ubolewać nad tem, jak sobie postąpiono z polskim narodem, a mianowicie z tą biedną parafją kościańską. Jestto hańbą i sromotą naszej ojczyzny! (Brawo!)

Przegląd polityczny.

— Ażeby usunąć wszelkie większe zbliżenie się między Anglją a Austrją, moskiewska dyplomacja posługuje się, jak zwykle, znaną swą dwulicowością. W Londynie zapewnia, że interesa angielskie w Azji nie będą narażone, w Wiedniu natomiast prawi toż samo o interesach austrjackich. Wyrachowanie moskiewskie opiera się na tem, że Anglja ręką nie ruszy chociażby austrjackie interesa ucierpiały i że Austrja zachowa się spokojnie, choćby interesa angielskie narażone zostały. Niewiadomo, czemu tu dziwić się więcej, czy bezczelności podobnej polityki, czy też łatwowierności tych, na których obrachowano, że się na nią złapać dadzą.

Moskiewskie zaś dzienniki bawią się w drażnienie Anglji. *Petersb. Wiedomosti* zagrażają jej trójcesarskiem przymierzem, pisząc: „Przyczyną, która wzbudziła na nowo kwestję wschodnią, było nietylko powstanie w Hercogowinie, ale i owo sławne zakupienie akcyj kanału suezkiego przez Anglię. Kryzys zaostrzyła się w skutek tego interesującego finansowo politycznego faktu którym lord Beaconsfield inaugurował swoją nieprzyjazną Moskwie politykę, zawiadomiwszy jednocześnie o mocnem swem postanowieniu opierania się wszelkim zdobywczym zamiarom Moskwy w Azji środkowej. Benjamin Disraeli za pomocą pewnej ilości akcyj, spodziewał się zatamować logiczny bieg(?) historji, ale już się przekonał o nicości zastosowanego przez siebie środka. Angielska polityka zniewoliła Moskwę do wojny w Europie, ale taż sama polityka zmusi Anglję do prowadzenia wojny tam, gdzie się jej najwięcej obawia, a mianowicie w Azji środkowej“. Więc z powodu, że Anglja zakupiła akcje kanału suezkiego. Moskwa znalazła się zmuszoną wystąpić „w obronie chrześcian bałkańskich“!

— We Francji źle się dzieje nietylko z tymczasowem ministerstwem ale i z całą kliką rządową. Republikanie usiłują przekonać wielką ilość obywateli bezmyślnych i obojętnych dotąd, że marszałek i jego doradcy są rodzajem szkodników, których usunięcie leży zarówno w interesie ekonomicznym i politycznym. Każdy prawie z republikańskich mowców izby deputowanych wskazywał na sobotniem posiedzeniu na upadek kredytu i nieufność kapitału. „Nawet po tej stronie izby, powiedział były minister Marcère, wskazując na prawicę, znajdują się ludzie prawi, mający odwagę otwarcie wyznać, jak wiele kraj cierpi“. Deputowany Germain uzupełnił te słowa wyrazistym opisem. „Pierwszym warunkiem do pomyślnego prowadzenia interesów, powiedział ten poważny i spokojny mąż stanu, jest zaufanie w przyszłość. Francja w dziwnem znajduje się położeniu. Widzimy jednocześnie nagromadzone ogromne kapitały i mnóstwo fabryk bez zajęcia, warstatów, na których nic się nie wyrabia. Pochodzi to ztąd, że nikt nie wie, co będzie jutro. Niewiadomość ta jest skutkiem rozdziału między rządem a wolą narodu. Mamy szczęście żyć wśród narodu najpracowitszego, najoszczędniejszego i najbogatszego w Europie, ale na nieszczęście mamy przyszłość mniej zapewnioną aniżeli nasi sąsiedzi. Gdy zapytywano narodu, każdy myślał, iż czyni się to w tej myśli, by poznać jego wolę i nikt nie mógł przypuszczać, że zwołano dziesięć miljonów wyborców dlatego, by na drugi dzień po ich głosowaniu ignorować rezultat tegoż“.

Z taką ekonomiczną bronią w ręku, republikanie są nierównie niebezpieczniejsi, aniżeli, gdyby opierali się tylko na prawie ludowem i legalności. Ludzie sprzedający swe prawo za miskę soczewicy, znajdują się w każdym kraju; lecz gdy im się pokaże, że zabezpieczają własne swe interesa, broniąc swego prawa, to pozyskają się szybko. Ztąd też spokojne słowa Geramain'a zaszkodziły więcej rządowi, aniżeli ognista filipika Floqueta i wniosek Ferry'ego, o którym nadmieniliśmy wczoraj, że pozbawi marszałka większej ilości stronników aniżeli gryzący ług, którym *Rép. Franç.* codziennie tak zwanych konserwatystów oblewa.

Nowy francuski gabinet nawet i kurji rzymskiej nie spodobał się. Gdy kardynał Simeoni wymienił nazwiska nowych doradców Mac-Mahona papieżowi, ten powiedział: „Zapamiętali bonapartyści mogą się cieszyć; co do prawdziwych konserwatystów, to ci nic nie zyskali“.

Zresztą w walce, która się rozpoczęła, nastąpiła teraz pewna pauza. Większość deputowanych, jak utrzymuje *Rappel*, chce ministrów traktować tak, jak gdyby ci nie istnieli. Gdy będą przedstawiać projekta do praw, takowe przyjmowane będą do wiadomości, ale bez żadnych dalszych skutków.

W izbie deputowanych minister Welche postawił wniosek zawotowania czterech podatków bezpośrednich. Wniosek jego powędrował do komisji budżetowej.

W Elysée wielkie wrażenie wywołało oświadczenie przywódców prawego centrum w senacie, iż nie będą głosować za drugiem rozwiązaniem izby deputowanych i że naganiają niekonstytucyjną gospodarkę finansową.

Mer w Pugny (depart. Aisne) odesłał znany cyrkularz b. ministra Fourtou, dotyczący parlamentarnej komisji śledczej z oświadczeniem, że popierać będzie tę komisję. Według *Français* wielu innych merów uczyniło toż samo.

Zajmująca wiadomość nadchodzi z Paryża, a mianowicie, że nowy gabinet nie ma dotąd żadnych stosunków z rządami zagranicznemi i reprezentanci tych ostatnich również nie mają żadnego zetknięcia z nowym rządem.

Moniteur donosi, że jeżeli izba nie zechce zawotować budżetu, to marszałek wystosuje mesaż wzywający senat na sędziego sytuacji, wzywający go, by wybierał między nowem rozwiązaniem izby a dymisją naczelnika państwa. *Soleil* jest zdania, że senat przychyli się do tej drugiej alternatywy.

Lewe centrum senatu zastanawiało się nad kwestją powtórnego rozwiązania izby, przyczem zrobiono uwagę, że braknie czasu do zwołania nowej izby przed Nowym Rokiem, któraby budżet zawotowała i za ściąganie zaś podatków bez ustawy odpowiedzialność spada na poborców. Cła również nie mogą być pobierane bez budżetu, a ztąd mogą wyniknąć powikłania z zagranicą. Odgrażanie się marszałka dymisją już się zużyło.

Z Rzymu 27. listopada otrzymał *Fremdenblatt* następujący telegram. W tutejszych dyplomatycznych kołach twierdzą, że marszałek prezydent nie ustąpi, i że Francja wkrótce weźmie wielki i czynny udział w załatwieniu kwestji wschodniej.

Wojna.

Armja Mehemeta Alego widocznie nie posiada dotychczas dostatecznej organizacji, aby mogła przeprowadzić operację tak doniosłą i trudną w wykonaniu, jak pochód z odsieczą dla Plewny. Jak bowiem do dziś dnia, nie słychać nic a nic o jakimś sukcesie lub co najmniej o rozpoczęciu jakiejś poważniejszej akcji ze strony korpusu koncentrowanego koło Sofji. Przeciwnie nawet podług prywatnego telegramu *Nat. Ztg.* awantgarda Mehemeta w Orhanje cofnęła się pono ze swej pozycji, co jednak do obecnej chwili nigdzie nie znajdujemy potwierdzonem.

W Stambule wre i kipi, jak w garnku, a jeśli wierzyć można doniesieniu *Polit. Corr.* to upadek osławionego Mahmuda Damata uważać należy jako nader bliski. *Pol. Corr.* mianowicie pisze: „Podług telegraficznych doniesień ze Stambułu, wybuchły między Mahmudem Damatem a prowizorycznym ministrem wojny Mustafa paszą, groźne zatargi, które łatwo może spowodują ustąpienie pierwszego z rady wojennej.“ Skoro jednak Mahmud pójdzie „w odstawkę“ to powrót Midhata będzie prawdopodobniejszy tym razem, niżeli kiedykolwiek pierwej lub później.

Wiadomości z Belgradu, rejestrowane w zagranicznych dziennikach, skreślają sytuację tamtejszą w ten sposób, że zbrojne wystąpienie Serbji przeciw Turcji, będzie w krótkim czasie faktem dokonanym. Dowodem tego np. następujące doniesienie świeże ze stolicy serbskiej. „Po odejściu Szumadijskiego korpusu na granicę, Serbja dysponować będzie 70 batalionami milicji i 32 skombinowanemi batalionami a 200 działami polowemi. Brygady milicji zostały w 25 dniach pobytu w obozie dostatecznie wyćwiczone (?) i do trudów wojennych przyzwyczajone (?) tak że komendanci korpusów mogą w każdej chwili z wojskiem swojem przekroczyć granicę.“

Tymczasem Turcja usiłuje ile możności psuć figiel serbski. Jeśli wierzyć można doniesieniom ze Stambułu, organizuje W. Porta umyślną armję przeciw wiarołomnej Serbji, punktem zaś zbornym tej tak zwanej „północno-wschodniej armji“ jest Tuzla. „Wszystkich zgłaszających się ochotników i nowo pobranych, piszą do *Pol. Corr.* odsełają do Tuzli, gdzie znajduje się także główna kwatera Fazli Raszyda paszy. Korpus tego jenerała obsadził granicę Driny aż do Srebrenicy, i liczy pono 25.000 ludzi, czemu jednak bezwarunkowo nie wierzę. Szczególnie trzy punkta zaopatrzono większemi siłami, mianowicie: Bielinę, Mały i wielki Zwornik i Szebrenicę, podczas gdy w Tuzli ustawi się rezerwa. Taki jest mniej więcej plan turecki, a nad zrealizowaniem jego pracują w Stambule dość pilnie. Wysyłki codziennie do Tuzli ludzi zdolnych pod broń, jak również gromadzenie zapasów żywności dla 30.000 wskazuje jasno, że Fazli paszy przypadło ważne zadanie podjęcia ofenzywy przeciw Serbom.“

Tenże sam korespondent pisze dalej: „Z Bieliny prowadzi najkrótsza droga do Belgradu, którą w pomyślnym razie przebyć można sześcioma marszami dziennemi. Formacja terenu nastręcza nadzwyczajnych jakichś przeszkód posuwającej się armji. Jedyną trudnością jest przejście Driny, które najprawdopodobniej byłoby uskutecznione tam, gdzie rzeka najwęższa, zatem w kierunku ku Radowincom. Tego rodzaju inwazja byłaby dla Turków o tyle korzystną, że oprócz serbskiego korpusu naddzyńskiego, innych wojsk nie ma w pobliżu, któreby mogły pospieszyć w danym razie na przyjęcie zbrojnych gości. Jaworski bowiem korpus zbyt daleko stoi, a zresztą trzymany będzie ustawicznie w szachu przez korpus turecki koło Siennicy. Jak już wyżej nadmieniłem, największą trudnością dla inwazji tureckiej będzie przejście Driny. Jeżeli zaś uda się Turkom przezwyciężyć tę zaporę i z całym korpusem stanąć na serbskim brzegu, wówczas w pochodzie ich na Belgrad nie przeszkodzi im nic takiego, czegoby przezwyciężyć nie zdołali.“

Według wykazów rządowych straty wojsk moskiewskich na obu teatrach wojny po dzień 21. bm. wynoszą 71.705 zabitych i rannych.

Z Kataru donoszą, że eskadra turecka, płynąca ku Antiwari, składa się z 2 pancerników i 3 okrętów transportowych. We forcie Nehaj, który kapitulował, wzięli Czarnogórcy 200 ludzi jeńcem i zabrali 13 dział, oprócz tego wcale znaczne zapasy amunicji i żywności.

Rodak nasz, p. Os., będąc w Teliszu, jako korespondent dzienników, miał istotnie powodzenie umknięcia przed Moskalami, którzy otoczywszy dziesięć kroć większemi siłami fortyfikacje Telisza, bronione przez Achmeta Hifzi paszę i zdobywszy je, mieli podług słów p. Os. dostać w swe ręce między innymi więźniami, majorów Lanckorońskiego i Kanellego, Polaków, będących od 20 lat przeszło w służbie tureckiej. Przypominamy sobie, że urzędowa depesza moskiewska donosiła o puszczeniu więźniów wolno. Jeżeli rzeczeni majorowie nie zostali dostrzeżeni i wraz z Turkami wolno zostali puszczeni, bardzo byśmy winszowali im tego obrotu rzeczy, pomni zawsze na los dr. Zaczyńskiego w Kazanliku, tudzież Ant. Wernickiego, którego rozstrzelano po wzięciu Karsu.

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Antiwari 26go listopada. Wszystkie wsie między morzem a Bojaną poddały się. Chrześcianie przyjmują Czarnogórców z zapałem.

Pod Anamatili mają wybudować prom, gdyż most na Bojanie pod Skodarem, zburzony. Skodar bombardują właśnie, i doznał on znacznych szkód

Londyn 27. listopada. *Morning-Advertiser* otrzymał doniesienie z Wiednia, że Porta żali się na postępowanie Andrassego; w szczególności zaś miał Essad bej wyrazić żal wielkiego wezyra, który ulegając naciskowi Austrji, zawarł z Serbią pokój w tem przypuszczeniu, że Austrja będzie moralnie gwarantować przyszłą neutralność Serbii. Turcja jednakże obawia się, że Austrja pozwoli Milanowi, aby działał według swego upodobania.

Londyn 27. listopada. Z Razgradu donoszą, że Moskale opuścili drogę do Balczyku, (w Dobruczy.)

Belgrad 26. listopada. Słychać, że rząd serbski zamierza przesłać Porcie notę, żalącą się na ustawienie nieregularnych wojsk na granicy serbskiej, i naruszenie tejże granicy przez baszybożuków i Czerkiesów.

Tutejsza brygada wyjdzie jutro na granicę. Konskrypcja koni ukończona.

Sistowa 26. listopada. Wczoraj przejechały tędy trzy nowe parki polowego telegrafu; w każdym z nich jest 2 oficerów, 162 żołnierzy, 65 koni i 12 wozów. Parki te przeznaczone są do nowo tworzącej się armii bałkańskiej.

Doniesienie jakoby Todleben był chorym, jest mylnem; bezustannie kieruje on fortyfikacjami pozycyj na południu i zachodzie Plewny.

Pułkownik Schaffhausen, który sprowadził rezerwy dla zastąpienia strat, pod Teliszem doznanych, otrzymał komendę pułku piechoty cesarza Wilhelma.

Tyflis 25. listopada. Nadzwyczajny poseł perski, Mirza Ali chan, przybył tutaj, udając się do Europy; przybył tu także wielki kontrolor zaopatrzenia armii. W Aleksandropolu rozstrzelano 136 muzułmanów, którzy podczas wojny z moskiewskiej armii zbiegli.

Jenerał Posen, komendant Baku zajął Kuban i Kunin; powstanie w tej okolicy wygasło.

Kaukazka armia zdobyła dotąd następujące trofea: 669 armat, 569 oficerów i 36.000 żołnierzy do niewoli wziętych; straciła zaś 360 oficerów i 14.000 szeregowców.

Stambuł 27. listopada. Irade sułtańskie, powołujące pod broń 150.000 ludzi gwardji narodowej, spotyka się z rozmaitemi opiniami z tego powodu, że nie robi żadnej różnicy między chrześcianami a mahometanami. Fanatyczni muzułmanie są bezwarunkowo niezadowoleni z tego rozporządzenia, a umiarkowani, wobec ogólnej nieufności ku chrześcianom, uważają to irade za niestosowne.

Londyn 27 listopada. Ponieważ w skutek lada dzień spodziewanego upadku Plewny, moskiewska armia prawdopodobnie nie będzie zimować w Bułgarji, przeto cofnięto zamówienia na zimowe ubiory i baraki dla moskiewskiej armii.

Londyn 27. listopada. Z Razgradu donoszą w niedzielę, że Moskale opuścili drogę do Balczyku, i że wczoraj polecono tureckim oddziałom, aby zaatakowały Koreakil i Bazarczyk. Moskale cofnęli się do Karakiej (w Dobruczy). Abdul Kerim pasza donosi, że wdarł się w linje moskiewskie, i zabrał transporta bydła rogatego dla moskiewskiej armji przeznaczonego.

Dubrownik 27. listopada. Cytadela Antiwari opiera się uporczywie, mimo że silne bombardowanie wielkie wyrządza szkody. Kapitulacja jest nieprawdopodobną, gdyż załoga ma dosyć żywności i spodziewa się odsieczy ze Skodaru i Podgoricy.

Sistowo 27, listopada. Ponieważ lada dzień mający nastąpić upadek Plewny znosi potrzebę pozostawania armji moskiewskiej na zimę w Bułgarji, przeto intendentura tejże armji odwołała poczynione dla żołnierzy obstalunki na odzież zimową.

Smyrna 26 listopada. Kawalerja moskiewska która zajęła miasteczko Tomk na północ Erzerum, odeszła ztamtąd z powodu, że Eufrat wylał. Angora Tokat, Magalia i inne miasta Anatolji formują miejskie straże do których Grecy i Ormianie licznie wstępnją; rząd wskutek tego ściąga ztamtąd załogi i odsyła je na teatr wojny. Na sztandarach tych straży umieszczono półksiężyc i krzyż.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 27. listopada. *312te posiedzenie Izby deputowanych.* Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11tej min. 25, odbierając przyrzeczenie od ponownie w Tyrolu obranych dep. Bertoliniego i Cianiego. Z ministerstwa spraw wewnętrznych wniesiono trzy projekty ustaw o zapobieganiu szerzenia się pomoru na bydło. Izba przystępuje do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu obrad nad art. 23 i 28 — 31go statutu bankowego (nominacja przez koronę czy wybór przez radę jeneralną dwu wicegubernatorów).

Dep. Fürth oświadcza się ze stanowiska kupieckiego za wnioskiem mniejszości, tj. za nominacją, bo dosyć jest autonomji dla banku w wolnym wyborze dyrektorów, a jeśli rząd będzie chciał nadużywać banku, uda się mu to także przy wicegubernatorach obieranych.

Dep. dr. Prażak przemawia przeciw wnioskowi mniejszości, zwalczając wywody Herbsta, szczególniej jego porównania banku austro-węgierskiego z zagranicznemi i dopatrując się w nabytym przez Węgry wpływie na bank niebezpiecznego precedensu dla przyszłego ukształtowania się monarchji.

Dep. Fux wytyka Herbstowi, że był dawniej innego mniemania, że sprzeciwiał się punktacjom majowym, szczególniej także nominacji wicegubernatorów, a dziś zaleca ją jako rzecz bardzo niewinną i myśli zwabić parlament na swoje mamidła. Süssowi przypomina mówca, że sam dawniej powiedział, iż bank dualistyczny byłby ruiną ekonomiczną dla monarchji, a jeżeli już wpływ jednego rządu jest niebezpieczny, tem niebezpieczniejszy będzie wpływ dwu rządów; dziś p. Süss zmienił przekonanie. Mowca sądzi, że matka Fortuna, tak przychylna Węgrom, da im nawet gubernatora banku, który w łączności z nowonominowanym wicegubernatorem węgierskim sprawi, że będzie nie *Osztrák-magyar*, lecz *Magyar-osztrák Bank*.

Dep. dr. E. Süss dowodzi, że niezawisłość banku przy obieranych wicegubernatorach, była by rzeczą ułudną; bank bowiem nigdy nie pytał, jaki jest charakter interesu zawieranego z rządem, czy konstytucyjny czy nie, tylko patrzał na zyski; a takiemu postępowaniu nie zapobiegną wicegubernatorowie obierani.

Minister skarbu Pretis broni wniosku mniejszości (czyli projektu rządowego), bo rząd jest owym czynnikiem, baczącym na interesa, państwa, interes ogółu, sprzeczny z interesami partykularnemi; czynnikiem, który utrzymuje interes ogółu i państwa, w równowadze z interesem partykularnym. Rząd nadto ma prawo do wpływania na bank, bo odstępuje mu prawo mennicze. Według projektowanej przez rząd i mniejszość komisyjną formy artykułów dyskutowanych, nie ma też mowy o najmniejszym nieprawnym wpływie rządu, ani o wyzyskiwaniu banku przez rząd pod względem finansowym; ekonomicznie zaś wpływ rządu do tego stopnia jest usprawiedliwiony, że nawet na posiedzeniach banku powinien być zawsze reprezentant rządu w osobie wicegubernatora.

Dep. Kallir oświadcza się za wyborem wicegubernatorów, zwalczając ze stanowiska również kupieckiego wywody Fürtha.

Dep. dr. Demel przemawia przeciw wnioskowi mniejszości i projektowi rządowemu, przypominając, że rząd sam w dniu 2. marca r. b. oświadczył, iż nie ma niezawisłości banku bez obieralności wicegubernatorów.

Tu kilku deputowanych zapisanych do głosu przeciw wnioskowi mniejszości, zrzeka się głosu.

Dep. Herbst broni się przeciw wszystkim zaczepkom o fałszywe twierdzenia co do banków zagranicznych powagą finansisty niemieckiego Bambergera, czytając długi ustęp z jego broszury o banku niemieckim, gdzie Bamberger powiada, że nie ma na świecie banku, któryby nie był zawisłym od naczelnego w państwie kierownictwa i jego kontroli. Mowca raz jeszcze wykazując na banku francuskim i niemieckim wpływ rządów, zwraca się przeciw szeregowi mowców przeciwnych i zbija uwagi każdego z osobna. Nakoniec wzywa, aby z drobnej na prawdę kwestji nie czynić wielkiej sprawy, aby nie stawiać tu trudności, skoro tyle innych jeszcze trzeba będzie przezwyciężyć, a to na prawdę już wielkich.

Sprawozdawca Giskra wśród licznych i głośnych oznak przychylności zwalcza rozumowanie Herbsta, który sam był zwolennikiem obieralności gubernatorów. Mowca kładzie nacisk na przemówienie Demela i dowodzi protokółami, że opozycja przeciw mianowaniu wicegubernatorów wyrosła na gruncie rządowym. Izba nie powinna też nigdy bez szczególniej ważnych powodów odstępować od zasady obieralności; opinja publiczna mocno byłaby tem zadziwiona. (Huczne brawa i oklaski).

Dep. Coronini wnosi o imienne głosowanie. Izba przyzwala.

W głosowaniu bierze udział 263 deputowanych, z których 144 głosuje za wnioskiem mniejszości (za nominacją), 119 za wnioskiem większości komisyjnej (za obieralnością). Deputowani Polacy w liczbie 31 głosują za nominacją, 10 było nieobecnych; świętojurcy, z wyjątkiem tych, ktorzy opuścili salę, głosowali tak samo; żydzi galicyjscy głosowali za obieralnością.

Odczytano jeszcze interpelację dep. Grocholskiego i 30 towarzyszy do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zakazu wydanego przez wiedeńską dyrekcję policji co do obchodu na cześć Mickiewicza, urządzonego przez „Ognisko.“

Następne posiedzenie jutro.

KRONIKA.

Lwów 29. listopada.

Nabożeństwo pamiątkowe 29. listopada odbyło się dnia dzisiejszego w kościele oo. Dominikanów przy tak licznem zebraniu weteranów, obywateli, młodzieży akademickiej i szkoły politechnicznej, że kościół ich nie mógł pomieścić. Mszę celebrował staruszek ksiądz Ignacy Gola. Szczególniej resztki weteranów naszych, z różnych epok bojów, stawiły się licznie dla pomodlenia za towarzyszów poległych na polach Grochowa, Wawra, Ostrołęki. Najstarszy wiekiem, bo liczący blisko 90 lat, przybył prowadzony przez dwóch oficerów z 1863 r. Hr. Dienheim Ferdynand Chotomski, kurator uniwersytetu warszawskiego przed r. 1830, sztabslekarz armji polskiej w 1830 — 31, pułkownik wojsk włoskich, kawaler krzyża virtuti militari, legji honorowej, orderów włoskich, dr. medycyny, członek wielu towarzystw naukowych. Na chórze odspiewali mszę artyści i amatorzy. Byli również reprezentowani licznie bojownicy z lat 1848, 1849, 1854 i 1863. W niejednem oku błyszczała łza, a z czoła świeciła zaduma o przeszłości i przyszłości.

(b.) **Uroczystość Mickiewiczowska.** Jak rokrocznie, tak i dnia wczorajszego natłok publiczności w sali ratuszowej, gdzie młodzież akademicka obchodziła wieczorkiem rocznicę skonu Adama, był ogromny. Galerje zajęły panie, sala pełną była mężczyzn, przedewszystkiem akademików. Miejsca honorowe w pierwszym rzędzie krzeseł zajęli profesorowie obu akademij. Nie wiemy czemu przypisać, że zjawili się w bardzo szczupłej liczbie, było ich tylko kilkunastu, choć gremjum profesorskie obu akademij składa się z kilkudziesięciu. Powiedzieliśmy, że ścisk był ogromny, szczególnie u wejścia, do czego głównie to się przyczyniło, że drugim wchodem oprócz akademików biorących udział w wieczorku nikogo nie wpuszczano, albowiem w pobocznej sali urzędnicy magistratualni pracowali nad przygotowaniem kart legitymacyjnych do wyboru posła. Sądzimy, że byłoby na miejscu, gdyby ci panowie na czas trwania wieczorku przenieśli się do innego biura, wszak w ratuszu nie brak lokalów! W środku sali wznosił się na piedestale biust zmarłego wieszcza otoczony gustownie zielenią. W kilka minut po godzinie 6. rozpoczął obchód akademik Sadowski przemową, a właściwie odczytaniem słowa wstępnego. P. S. odczytał wiele pięknych, okrągłych, zacnym duchem owianych frazesów, i zakończył wezwaniem akademików, aby zgodnie, bez rosterek pracowali nad własnem wykształceniem, a tem samem nad dobrem ogółu, którego są cząstką wybraną. P. S. byłby wywołał daleko większy efekt, gdyby był mówił z pamięci, słowo żywe bowiem zawsze lepiej przemawia do serca i rozumu, dowiedzieliśmy się jednak, że dopiero w przeddzień obchodu dowiedział się, że ma przemawiać, nie czuł się więc na siłach mówić z pamięci. Duet z „Halki“ odspiewany przez pp. B. Wysockiego i Myszugę wywołał burzę oklasków i rzeczywiście spiew dyletantów pod każdym względem zasłużył na te oznaki uznania. Obu spiewaków mieliśmy sposobność słyszeć po raz pierwszy: p. W. posiada silny, dźwięczny głos basowy, dosyć wyrobiony i włada nim jak na początkującego spiewaka wcale dobrze, a p. M. tenorzysta pierwszej wody byłby cennym nabytkiem dla każdej opery. Głos jego rozległy, miły i silny, z lekkim odcieniem gardłowym (który zniknie przy pracy) imponuje szczególniej w wysokich tonach. Widać, że pracuje nad sobą, przekonywa nas o tem poprawne atakowanie tonów i wcale dobra deklamacja. Odspiewany przez obydwóch duet wypadł, jak już napomknęliśmy, wcale dobrze, takt tylko gdzieniegdzie pozostawiał nieco do życzenia, a niepomierne gorąco w sali wpływało nużąco na głos sympatycznych dyletantów. O ile ten numer podobał się powszechnie, o tyle deklamacja p. Popławskiego, który wygłosił końcowy ustęp z „Konrada Wallenroda“, nie mogła nikogo zachwycić. Nie wymagamy, ażeby amator posiadał niezwykły materjał w głosie, ale mamy prawo wymagać, aby akademik deklamujący dał poznać, że się wżył w ustęp, który wygłasza, że go rozumie, że każdy wyraz ma dla niego jasne znaczenie. Tego w deklamacji p. P. widać nie było: modulował głos zupełnie fałszywie, płakał, gdzie grzmieć trzeba było, a podnosił głos tam, gdzie właśnie trzeba było mu nadać jak najwięcej czułości. Trudność przedmiotu jedynie usprawiedliwić go może, w każdym jednak razie dziwimy się, że pomiędzy tysiącem akademików nie znaleziono lepszego. Jeszcze fatalniej, niż deklamacja p. P., wypadł spiew p. Wojciechowskiego. Cudowna arja przy zegarze z „Strasznego dworu“ wyszła z ust jego blado i bez efektu. Ale to byłoby jeszcze bagatelką w porównaniu z tem, że w recitatiwach nie umiał trafić w ton i mylił się prawie w każdym takcie. Jeżeli kto śpiewa publicznie, powinien nasamprzód umieć swą partję, jak to mówią, jak pacierz: mylić się, znaczy prawie to samo, co ubliżać publiczności.

Już zeszłego roku byliśmy w tem niemiłem położeniu, żeśmy musieli zwrócić uwagę na niestosowny

wybór tematu przez [illegible]czesnego prelegenta, który w rocznicę śmierci wielkiego człowieka prawił o sercowych sprawach Adama.

Ten sam zarzut, choć nieco inaczej sformułowany, musimy uczynić p. Biegeleisenowi, który wczoraj odczytał rozprawkę o „Telimenie i Zosi.“ Temat to bardzo wdzięczny, ale w rocznicę śmierci Mickiewicza niestosowny. Niestosowność ta jeszcze jaśniej wychodzi na jaw, jeśli się zważy, że młodziutki prelegent musiał wobec tak licznego zgromadzenia, wobec kobiet na galerjach rezonować „ex cathedra“ o miłości, o subtelnościach serca kobiecego, którego nie zna, bo jeszcze znać nie może i nie powinien. — Czyż nie było już innego, mniej drażliwego tematu? Według naszego zdania, daleko stosowniejszą rzeczą byłoby rozebrać serdecznie i uczciwie pierwszy lepszy wierszyk Mickiewicza, choćby nawet który z nieocenionych epigramów, tak prostych a tak głębokich, nastręczających tyle myśli, tyle wniosków, tyle zastosowań do życia narodu w chwili obecnej.

Bezwzględnie odczyt pana B. wcale niezłym nazwać musimy; odznaczał się on zdrowym poglądem na rzecz i wykazał pracowitość a nawet pewną erudycję młodego autora. Duchy Szopena i Mickiewicza tak są pokrewne sobie, że umieszczenie w programie jednego utworu mazowieckiego lirnika uważamy za pomysł bardzo szczęśliwy.

Wprawdzie bardzo trudno znaleść dobrego wykonawcę utworów Szopena, ale komitetowi udało się szczęśliwie szkopuł ten pokonać. Pan Romaszkan odegrał trudny polonez es-dur z precyzją i głębokiem zrozumieniem myśli kompozytora. Tylko przyklasnąć możemy młodemu wirtuozowi. Uderzenie jego lekkie i miękkie, technika wyrobiona, pasaż i tryl gładkie, a przytem ma tę zaletę, że wśród nagromadzonych trudności technicznych ma zawsze na oku myśl przewodnią utworu, i nigdy myśli nie gubi, co się niestety często zdarza nawet słynnym artystom. Prawdziwą rozkosz sprawił słuchaczom śpiewem swym barytonista p. L. Oskard, który odśpiewał „Czaty“ Moniuszki. Dawno już nie mieliśmy przyjemności słyszeć tak pięknego i sympatycznego głosu. Pan L. nie jest to zepsuty tenorzysta, lub basista, który nie mając niskich tonów, chce udawać barytona, ale posiada głos prawdziwie barytonowy, rozległy, miękki, o równej skali, a pięknej średnicy, równie przyjemny w wysokich jak i niskich tonach. Pięknym tym materjałem umie pan O. tak władać, że wszystkich zadziwił. Ton jego pełny, okrągły, nigdy mu niebrak oddechu, a co najgłówniejsza, deklamacja jego jędrna i wyrazista. Wyznajemy chętnie, że ze wszystkich dyletantów, których słyszeliśmy śpiewających „Czaty“ pan O. podobał się nam najlepiej. To zapatrywanie podzielała widocznie cała publiczność, sympatycznego akademika wywoływano kilkakrotnie, zmuszono go oklaskami do powtórzenia „Czatów“, a nawet na ogólne żądanie musiał odśpiewać nadprogramową piosenkę.

Wiersz okolicznościowy p. Kołakowskiego p. t „Nad mogiłą“ wygłoszony przez autora, podobał się powszechnie. Treść jego serdeczna i poczciwa, a forma pod każdym względem poprawna. P. K. dobrze włada piórem i nie omylimy się rokując mu piękną przyszłość na polu literatury, jeżeli, o czem nie wątpimy, talent jego będzie się z wiekiem rozwijał i nie opuści go szlachetny zapał tryskający z jego wierszyka Po odśpiewaniu pięknego kwartetu Stadtlera „Ostrokrzew“, w którym p. Wojciechowski (1. tenor) okazał, że daleko odpowiedniejszym jest w kwartecie, niż solo na estradzie koncertowej, wstąpił na trybunę uproszony aby zamknął przemówieniem obchód, prof. Węclewski i wypowiedział mowę, która była rzeczywistą koroną tego pięknego patrjotycznego obchodu. Prześliczną tę, iście akademicką przemowę podamy jutro dosłownie.

Słowo na zakończenie. Może się wyda nie jednemu dziwnem, że poświęcamy tak obszerną i bezwzględną recenzję wieczorkowi urządzonemu przez amatorów, że sądzimy surowo dyletantów, o których się w zwykłych sprawozdaniach pisze ni to ni owo, i których się zwykle tylko chwali za dobre chęci, a gani tylko milczeniem. Mamy do tego ważny powód. Akademicy — to najwykształceńsza część naszej młodzieży, to przyszłość nasza — a wieczorek Mickiewiczowski to jedyna sposobność doroczna, w której występują publicznie i okazują, co mają najlepszego tak pod względem literackim jak i artystycznym. Mamy więc wszelkie prawo postępować z nimi nie jak z zwykłymi dyletantami, produkującymi się na cele humanitarne, i sądzić ich bezwzględnie sercem i rozumem.

Mimo wad, które wytknęliśmy, cały obchód musimy uważać za udały. Strony dodatnie górowały bezsprzecznie nad ujemnemi, a wczorajszy wieczorek przekonał nas, że nasza młodzież akademicka godnie spełni zadanie, które kiedyś będzie jej udziałem. Za zasługę komitetowi trzeba także poczytać, że cały program wieczoru wykonany był własnemi siłami akademików, bez współudziału znakomitości artystycznych, jak się to działo lat poprzednich.

Podczas uroczystości nadeszły następujące telegramy: List Kraszewskiego. List młodzieży Dublańskiej. Telegramy: Wiżnica Bukowińska (Polacy), Leoben (górnicy), Tarnopol (Towarz. pedag.), Stanisławów (młodzież), Kraków (akad. uniwer.), Ognisko (Wiedeń), Berlin (akad. Polacy), Praga (akad. Polacy), Proszków (szkoła agronomiczna), Insprnk (akadem. polska).

Obwieszczenie. Magistrat miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że budżety funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających na rok 1878 zestawione, złożone są stosownie do postanowienia §. 80 ustępu czwartego statutu dla miasta Lwowa w biurze I. magistratu na dni czternaście, to jest od 25. listopada do 9. grudnia 1877 r. do przejrzenia przez członków gminy.

Posag fundacyjny. Na przedstawienie dra. Oswalda Hönigsmanna i Józefa Kolischera, jako egzekutor testamentu Joela Biera, nadało namiestnictwo dnia 15. listopada b. r., jako w rocznicę śmierci fundatora posag w kwocie 337 złr. 50 ct., Ryfci Bring, córce ubogiej krewnej fundatora, Małki Bring w Manasterzyskach.

Na wielkiem polowaniu w lasach Leżajskich namiestnika hr. Alfreda Potockiego, które trwało od 19. do 24. b. m., a zgromadziło liczne grono myśliwych, suma łowieckich trofeów wypadła świetnie. Padło razem 878 strzałów, a niemal co drugi strzał był celny, ubito bowiem 409 sztuk zwierzyny, a mianowicie 46 rogaczy, 3 kozy, 306 zajęcy, 50 lisów, 8 słomki.

W museum przemysłowem, które w ratuszu już uporządkowano, i szkoła rysunkowa tamże została otwartą, rozpoczął się ruch niezwykły. Na naukę rysunków uczęszczają prócz młodzieży rzemieślniczej i inni uczniowie. Dalej wychowańcy instytutu głuchoniemych, a na koniec w środę i sobotę od godz. 2—4 z południa, zapisało się przeszło 30 panien różnego wieku, a nawet takich, które już ukończyły wykształcenie naukowe. Oddział ten, jak się dowiadujemy, pilnością swą na serjo zamyśla konkurować o pierwszeństwo na rocznej wystawie w muzeum. Jest to niezmiernie pocieszający objaw, w zwrocie kierunku wychowania przyszłych obywatelek kraju, gdy przy dzisiejszych warunkach bytu znajomość rysunków u kobiety jest może najważniejszym kluczem do zdobycia niezależnego stanowiska w wielu gałęziach pracy.

Dotychczasowy sposób uczenia rysunków w instytucjach naukowych publicznych i pensjonatach prywatnych dla kobiet, bynajmniej nie odpowiada zadaniu i ważności, bo jest traktowany po amatorsku, figuruje tylko tytularnie. Chcąc sumiennie uczyć młodzież rysunków, potrzeba do tego, aby nauczyciel nie tylko umiał cieniować, ale znał metodę nauki.— Niestety na tę wiedzę bardzo mało nauczycieli i nauczycielek choruje, czegośmy mieli dowody na wystawie krajowej, nawet w wyższych instytucjach naukowych.

Ministerstwo oddając ster nauki rysunków panu Tschirschnicowi, dało nie tylko osobistość uzdolnioną, ale człowieka z zamiłowaniem i sumiennego. Obecnie zależy jedynie od uczennic, aby ministerstwo uznało potrzebę już w przyszłym roku otworzenia jeszcze oddziału modelowania i rytownictwa. Że potrzebę tę nasza płeć piękna udowodni, o tem bynajmniej nie wątpimy. Nauki modelowania w museum udziela wieczorami p. Markoni, prof. szkoły politechn., na którą to naukę uczęszczają nawet mężczyźni samodzielni i fachowo wykształceni. Muzeum jest zaopatrzone w daleko bogatszy zbiór modeli klasycznych i wzorów aniżeli politechnika.

W niedzielę odbył się w sali ratuszowej drugi odczyt p. Jul. Bykowskiego, prof. szkoły politech., „o przędzelnictwie.“ Mylnie doniosła *Gaz. Lwow.*, że te odczyty są tylko dla rękodzielników; przeciwnie, uczęszcza tam wiele pań i panien z innych sfer inteligentnych, jako też mężczyzn, którzy czują potrzebę, aby nabyć chociaż ogólnego pojęcia o tkaninach. — Dla kobiet a mianowicie dla młodych żon lub przyszłych gospodyń z każdej warstwy społeczeństwa, są wykłady te bardzo pożyteczne. Ministerstwo handlu nadesłało do tych odczytów ze swych zbiorów liczne szafki oszklone z okazami, wzbudzającemi największą ciekawość. Nie ma przędziwa do tkanin, któreby nie było uwidocznione w całym przejściowym rozwoju.

Ministerstwo orzekło, że jeżeli się okaże, iż publiczność będzie licznie uczęszczać na odczyty, po ukończeniu tej serj nadsyłać będzie zbiory okazów z innych działów. Najpierwszy dział ma dotyczyć introligatorstwa i wyrobów kartonowych.

Nie możemy dość polecić tych odczytów, z których pod przystępnemi warunkami można się czegoś korzystnego nauczyć, poświęcając w niedzielę godzinę czasu.

Zaznaczyć jednak musimy, że nasi przemysłowcy są niepoprawni, bawi ich tylko nowość, a potem nic ich już poruszyć nie zdoła. Na odczytach niedzielnych rażąco świecą nieobecnością nie tylko sami przemysłowcy, ale i młodzież rękodzielnicza, dla której wstęp jest bezpłatny. Rada miejska udzieliła sali wielkiej, daje oświetlenie i opał; mimo tego nawet Stowarzyszenie Gwiazdy nie chce korzystać z nauki, której doprawdy jeszcze wiele, bardzo wiele potrzebują nasi rękodzielnicy. Główną winę przypisujemy majstrom i naczelnikom zakładów przemysłowych, zanadto albowiem lekceważą własne wykształcenie i powierzonego ich pieczy pokolenia. Zaiste dziwne to wyobrażenia o zdobyciu wiedzy, że jeżeli kierunek jakiś nie obchodzi kogoś ściśle fachowo, chroni się, aby o nim nie mieć nawet pobieżnej wiadomości.

Kuglarz Epstein, znany i we Lwowie ze swych przedstawień, popisywał się w Chełmnie, ale tak był niezręcznym tego wieczora, że mu się kilka figlów nie powiodło, zmięszany tem przystąpił do ostatniego arcydzieła, kazał do siebie strzelić z ostro nabitej broni, strzał padł, a z nim padł i Epstein krwią zbroczony. — Już drugi raz zdarza mu się takie nieszczęście, przez omyłkę przy zmianie broni nabitej ostro na broń nabitą ślepo. Już raz postrzelony był w Paryżu, a teraz to samo stało się w Chełmnie. Umieszczono go w klasztorze i operowano, wydobyto kulę, a ponieważ na szczęście nie obraziła ona żadnych ważniejszych naczyń, ani szlachetniejszych organów, jest przeto nadzieja, że ranny wyzdrowieje.

Sale redutowe w przyszłym karnawale będą wspaniale na nowo udekorowane przez p. Dülla. Sala będzie przedstawiać pałac w stylu maurytańskim, a oświecać ją będzie 500 lampionów. Urządzenie sali będzie także zmienione na wzór sal redutowych w teatrach włoskich.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od p. Jana Wirzbickiego z Rościenka.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 29. bm. „Straszny dwór,“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Stan powietrza. Dziś 29. listopada — 1° R. Pochmurno.

Kraków 28. listopada. Zwłoki śp. Lucjana Siemieńskiego wystawiono na dole w domu Michałowskich przy ulicy Kolejowej (dawniej Podwale). Pokój, w którym spoczywa ciało, obity jest kirem i przybrany kwiatami. Dziś rano odbywały się przy ciele msze św., a jutro od godz. 9. do 11. przed południem także msze św. czytane będą. Wielka liczba osób odwidza ciało, a rodzina zmarłego odbiera ze wszystkich stron dowody współczucia i żalu po stracie. Na trumnie złożono dziś wieniec z napisem: „Lucjanowi Siemieńskiemu młodzież uniwersytecka“.

Prezes Akademji zaprosił dzisiaj okólnikiem członków zwyczajnych i nadzwyczajnych Akademji, aby zebrać się zechcieli w gmachu Akademji w piątek o godz. 8½ celem wzięcia gremjalnego udziału w eksportacji zwłok ś. p. Lucjana Siemieńskiego, członka Akademji i dyrektora Wydziału filologicznego.

Dziś odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza, jako w rocznicę zgonu jego.

W niedzielę odbył się w jednym z tutejszych kościołów ślub wśród niezwykłego ścisku ciekawych, co tem bardziej zadziwiać mogło, że panna młoda była ubogą służącą. Cóż więc budzić mogło taką ciekawość, której atoli towarzyszył śmiech zaledwie tłumiony, który się z różnych stron słyszeć dawał podczas poważnego obrzędu? Oto strój panny młodej, która chcąc być modniejszą niż moda, powłóczystą ślubną suknię wdziała na opak, tak, że wlokący się zwykle ogon sukni przypadł z przodu, co nieboraczce za każdym krokiem chód tamowało. Bywają wprawdzie mody dziwaczne, niewygodne i ekscentryczne, ale trudno, aby się wynalazczyni tego oryginalnego pomysłu doczekała naśladownictwa, choćby u swych koleżanek.

Warszawa 27. listop. (Różne wiadomości.) Dwa pociągi towarowe wpadły na siebie z całą siłą w dniu wczorajszym o godzinie 6ej rano na stacji Gorzkowice. W skutek strasznego uderzenia i wstrząśnienia obie lokomotywy zostały zdruzgotane, podobnie jak szesnaście wagonów towarowych i dwa brankardy. Niestety nie na tem koniec. Dwóch maszynistów poniosło śmierć na miejscu. Nazwiska ich Janiszewski i Schenbrener. Oprócz nich rannych jest jeszcze sześć osób należących do służby pociągów. Janiszewski i Szenbrener pozostawiają każdy liczną rodzinę. Pierwszy żonę z pięciorgiem dzieci, drugi żonę z sześciorgiem dzieci. Przyczyną wypadku miała być ślizgawica na szynach kolejowych, która nie dozwoliła jednemu z pociągów idącemu od Sosnowic zahamować kół i pociąg ten wpadł na stojący na stacji. Komunikacja wczoraj była czas jakiś zatamowana. Pociągi spóźniły się do Warszawy o kilka godzin.

Prenumerata na dzienniki zagraniczne zostaje w kraju naszym z nowym rokiem 1878 znacznie podwyższoną. Prawdopodobną przyczyną tej podwyżki jest zły stan moskiewskiej waluty. Departament poczt wydał w tych dniach spis wszystkich dzienników, z oznaczeniem ceny ich prenumeracyjnej w przyszłym roku. Aby dać miarę o podwyżce tej czytelnikom, podajemy tu kilka cyfr: *Schlesische Zeitung* kosztująca 11 rs. rocznie, kosztować będzie rs. 13 kop. 60. Poważna *Revue Britannique*, kosztująca przedtem rs 18 kop. 65, obecnie będzie kosztowała rs. 23 kop. 25. Podobnież *Revue des deux Mondes* z 20 rs. 50 kop. podwyższoną zostaje do rs. 25 kop. 60 rocznie. Wreszcie niecny *Figaro*, którego cena dotąd wynosiła rs. 30 kop. 60 rocznie, obecnie kosztować będzie rs. 38 kop. 20 rocznie. Podwyższenie prenumeraty na to ostatnie przedajne piśmidło, cieszy nas niewymownie i żałujemy prawie, że nie potrojono jego ceny prenumeracyjnej. Możeby to wpłynęło na zmniejszenie liczby jego abonentów, których w ogóle kraj nasz nie powinien mu zupełnie dostarczać. Podobnym podwyższeniom uległy i dzienniki angielskie. Najbardziej czytane u nas *Daily News* kosztować będzie rs. 26 kop. 80, *Saturday Review* rs. 12 kop 30, *Punch* rs. 9, *Graphic* rs. 18, *Illustrated London News* 18 rs. rocznie.

Poznań 27. listopada. Transporty artykułów wojennych, tak prochów, kul, jak i pontonów, jak donosi *Gaz Tor.*, przechodzą teraz bardzo często przez Toruń i drogą żelazną warszawsko-bydgoską wchodzą do Królestwa Polskiego. Ostatni transport prochu w 18 wozach pomieszczony, adresowany był do pewnego jenerała moskiewskiego w Warszawie. W Aleksandrowie stał parę dni z tego powodu, że Austrja oświadczyła, iż zasada neutralności nie pozwala jej podobnych przewozów przez swoje kraje. Musiano się więc upewnić co do przesyłki innemi drogami, zanim pociąg dalej odesłano.

Jak w wysokim stopniu manja niemczenia nazw ludzi i miejscowości polskich grasuje u nas, przekonywamy się z wczorajszej *Posenerki*, która, pisząc o śmierci dra Girsztowta, jak wiadomo, z krwi i kości Litwina, chcąc widocznie adoptować go germańskiemu żywiołowi, pisze go G i e r s c h t o f f. Doprawdy, podobny bezwstyd i podobna manja aż do ostatecznej śmieszności posunięta, może się tylko praktykować w organach w państwie kultury i za kulturą gardłujących.

W Mentonie dnia 25. bm. odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, na cześć poległych tam Garybaldczyków wystawionego.

Burza. W Finlandji, jak donoszą tamtejsze gazety, w dniu 17. listopada panowała tak silna burza przez kilka godzin, jakiej nie pamiętają od najdawniejszych lat. Głównie ucierpiała zachodnia część kraju. Wszystkie słupy telegraficzne zostały obalone, tak że przez kilka dni komunikacja była przerwana.

Sprawę Lugowskiego, tyczącą się mniemanego zamachu na życie cesarza Wilhelma i Bismarka, okrywa zawsze jeszcze tajemnica, którą policja pruska pewnie nie pospieszy odsłonić. Niektóre lokalne dzienniki berlińskie wywiedziały się, że jakiś strażnik policyjny Herbst zeznal, iż był autorem listów, które ostrzegły prezesa policji Madai o przyjeździe do Berlina mniemanego sprawcy zamachu. Podczas formalnego śledztwa sądowego jednak ów strażnik policyjny wyparł się swego pierwotnego zeznania i twierdził, że Lugowskiego nie znał i nie pisał listów. — Inne dzienniki zaś mówią, że denuncjant nie zwie się Herbst. Mniejsza o jego nazwisko, godziłoby się jednak przypuszczać, że śledztwo zdoła wykryć całą kabałę, ale jest rzeczą pewną, że choćby ją wykryło, nie dostanie się ona do wiadomości publicznej.

Z testamentu zmarłego niedawno węgierskiego patrjoty hr. Jerzego Karolyi przytaczamy niektóre ustępy dla nauki naszej arystokracji, jak kraj kochać należy i jak należy pełnić obowiązki połączone z posiadaniem historycznego imienia i fortuny:

„Przypominam moim kochanym dzieciom, że w testamencie z r. 1853, gdy jeszcze były nieletniemi, wyraziłem życzenie, aby zostały wychowane w o j c z y ź n i e p r z e z w ę g i e r s k i c h n a u c z y c i e l i, w p o s z a n o w a n i u p r a w o j c z y s t y c h, o b y c z a j ó w i z w y c z a j ó w na wiernych synów kraju. Teraz gdy mi opatrzność pozwoliła, że już dorosły, polecam im, aby swoje dzieci a moje kochane wnuki, wychowali w miłości ojczyzny i węgierskich obyczajach, które niestety coraz bardziej znikają. Niech ich nauczą o s z c z ę d n o ś c i, p r o s t o t y i u n i k a n i a z b y t k ó w. Niech im ciągle powtarzają, że na to tylko opatrzność i przodkowie dali nam majątek, aby go obracać na w s p i e r a n i e o j c z y s t y c h i n s t y t u c y j i wspomaganie cierpiącej ludzkości. W ten tylko sposób, a nie przez zbytki i blichtr zewnętrzny można najlepiej uczcić pamięć przodków.“

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 28. bm. Licytacje. Realność l. 84 w Jankowie (pow. Borszczów). Cena wyw. 800 zł. — Realność l. 45 w Rzegocinie (pow. Wiśnicz). Cena wyw. 946 zł.— Suma 13.500 zł. na dobrach Bolestraszyce (pow. Lwów). — Realność l. 19 w Nowej Wsi (pow. Kolbuszowa). Cena wyw. 500 zł. — Połowa dóbr Zarzdeczko (pow. Tarnopol). Cena wyw. 5950 zł.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wiedeń 27. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1509, średnio ciężkiej węgierskiej 1371, ciężkich bakonów 1082, razem 3862. Galicyjskie płacono zł. 30—34, średnio ciężkie węgierskie 38—46·—, ciężkie bakony 45 do 49·— za 100 kilo żywej wagi. W. Amirowicz, Café Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

W Poznaniu temi dniami zmarł nagle apopleksją tknięty adwokat D o c k h o r n, jeden z najzacniejszych Niemców Pamiętną pozostanie jego obrona obywateli wielkopolskich, oskarżonych w r. 1864 o zdradę stanu przed trybunałem berlińskim.

Correspondance générale donosi, że w Warszawie zamierzają zaprowadzić stan oblężenia. Za powód do tego ma być przytoczonem bezpieczeństwo publiczne, zagrożone wobec wzmagającej się liczby morderstw. Do tej wiadomości dodać należy, iż właściwie od r. 1863 stan oblężenia nie jest urzędownie zniesiony i jeżeli istnieją teraz mniejsze obostrzenia, to głównie dla tego, że nie ma już nad czem pastwić się, ani kogo zdzierać. Zbyt często wydarzające się w Królestwie wypadki mordów są wynikiem zaprowadzonych tam niedawno praw moskiewskich, jak to kilkakrotnie i dowodnie przedstawiły korespondencje *Dz. Polsk.* z Warszawy.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 28. listopada. „Pol. Corr.“ dowiaduje się z najlepszego źródła, iż stan zdrowia papieża w skutek wzmagającego się ropienia jest co najmniej bardzo niepokojący.

Ze Stambułu 28. listopada donosi ten dziennik: Rozwiązanie wielkiej rady wojennej, jest klęską Mahmuta Damata. Prawdopodobnie ustąpi on zupełnie, a stronnictwo oporu weźmie górę.

Z Cetyni 28. listopada telegrafują do „Pol. Corr.“ Miejscowości Ultje i Dulcigno bez oporu poddały się Czarnogórcom.

Wiedeń 28. listopada. Izba posłów. Deputacja, mająca ułożyć się co do kwoty, przedkładając sprawozdanie o zerwaniu rokowań z deputacją węgierską, oznajmiła zarazem, iż się rozwiązała.

W miejsce Smolki do wspólnych delegacyj wybrany Jaworski. Potem przyjęto statut bankowy podług wniosków komisji aż do artykułu 55, wyjąwszy artykuł, co do składania przysięgi przez gubernatorów i członków rady jeneralnej, który artykuł po przemówieniu ministra finansów, przyjęto podług tekstu, uchwalonego już w parlamencie węgierskim.

Wiedeń 28. listopada. Komisja budżetowa przyjęła en bloc układ z towarzystwem żeglugi Lloyda.

Petersburg 28. listopada. Telegram z Bukaresztu do „Nowoje Wremia“ donosi, iż w przesmyku Szypki poddało się 400 Turków jako jeńcy wojenni. Skobielew wyzdrowiał. Ignatiew po upływie urlopu wraca do głównej kwatery.

Petersburg 28. listopada. Urzędownie donoszą z Bogot dnia 27. listopada: W Dobruczy jenerał Zimmermann wysłał ruchome kolumny na zwiady o sile nieprzyjaciela. Kozacy rozprószyli pod Kalassularą mały oddział nieprzyjacielski; inny oddział wyparł 500 Turków z wojska regularnego aż do Baldżyku, lecz znalazł tę miejscowość obsadzoną przez kilka batoljonów piechoty i konnicę, i dwa monitory w porcie. Trzeci, ku Bazardczykowi wysłany oddział, zaatakowany przez 500 ludzi konnicy tureckiej, pobił ich i zadawszy wielkie straty, zmusił do ucieczki. Straty nasze 12 ludzi. Oczyszczono z nieprzyjaciela kraj na 70 wiorst od linji Czernawoda-Kiustendżie.

Bukareszt 28. listopada. Izba jednogłośnie wybrała Rosettiego prezydentem.

Londyn 28. listopada. Lord Derby oświadczył deputacji, która mu wręczyła memorjał, dowodzący potrzeby interwencji angielskiej w wojnie między Turcją a Moskwą, iż rząd nie widzi żadnego powodu odstąpienia od neutralności. Nie sądzi on, ażeby Konstantynopolowi zagrażało niebezpieczeństwo bliskie, albo żeby zagrożony był kanał suezki. Flota angielska nie może bez przyzwolenia Turcji udać się do Konstantynopola. Turcja stawiałaby warunki, których Anglja przyjąćby nie mogła. Przy pomyślnej sposobności rząd uczyniłby wszystko, co możliwem jest, aby sprowadzić pokój. Lord Derby przyrzekł memorjał przedstawić ministerstwu.

Madryt 28. listopada. Minister spraw zewnętrznych jutro zagranicznych reprezentantów zawiadomi o zamierzonem poślubieniu przez króla księżniczki Mercedes Montpensier.

Rzym 28 listopada. Izba wielką większością przyjęła artykuł ustawy karnej, w którym między oznaczonemi rodzajami kar, nie ma kary śmierci.

Paryż 28. listopada wieczór. „Temps“ umieszcza apres delegowanej Izby syndykatu do Mac-Mahona, przypisujący zastój handlowy ciągłej, politycznej niepewności. Adres zaklina prezydenta, aby tej niepewności położył koniec, dając szczere i zupełne zadosyćuczynienie wypowiedzianemu przez wybory życzeniu, i umożliwiając tym sposobem godne przyjęcie gości wystawowych. Delegowanych z adresem przyjmował sekretarz prezydentury i wyraził im ubolewanie Mac-Mahona, iż ich przyjąć nie może.

Komisja budżetowa jeszcze nic nie postanowiła co do wotowania podatków.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 28. listopada. Dzienniki tutejsze ogłaszają odezwę Porty do Bułgarów, przypominającą im dawniejszą amnestję i wzywającą ich, aby powrócili do siedlisk domowych.

Telegramy zbożowe z dnia 28. listopada.
W i e d e ń: pszenica zł. 10·80 —·—; żyto zł. 8·48 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·50 —·—; — B u d a p e s z t: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·90; B e r l i n: Pszenica żółta na listopad 214·—, żyto loco 000.00, okowita 51·60; S z c z e c i n: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; P a r y ż: mąki 160 kilo 69·—.

Wiedeń, 29. listopada, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe .	207 90	Akcje kolei Kar.-Lud.	243 75
„ Anglo-Austr.	88 50	„ „ Połudn.	76 —
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka . . .	9·53½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 28. listopada, 2 godz. 14 m.

Losy kredytowe . .	164 60	Ung. Staats-Obl. 1877	66 25
Akcje Węgier. Kred.	187 —	Galic. Indemnizacja	86 —
„ Ang.-Austr. B.	88 —	1864 Losy . . .	140 —
„ Unionsbank .	61 —	Siedmiogr. kolej .	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	243 25	Verkehrsbank . .	96 —
„ „ Północn.	193 50	Tureckie Losy . .	14 80
„ „ Połudn.	76 —	Węg.-Gal. kolej . .	95·—
„ „ Alföld.	111 50	Baubank-Actien . .	—·—
„ „ Elżbiety	160 50	Staatsbahn	257 75
„ „ Lw.-Czer.	120 50	Bankverein	69 —
„ „ Węg. Poł.	108 —	Węgierskie Losy . .	80 25
„ „ Rudolfa .	115·—	Reichsmark	58 70
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: w końcu lepsze.

Wiedeń, 27. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	63·35	Londyn	118 55
„ „ „ w sreb	66 55	Srebro	106 30
Renta w złocie . .	74 30	20-frankówka . . .	9 53
Losy pożycz. z r. 1860	112 60	Dukat ces. mon . .	5 66
Akcje banku naroc.	813 —	100 marek niemiec.	58·75
Akcje banku kredyt.	206 50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	205 60	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe .	349 50	Kolei Rumuńskiej .	14 40
Lombardy	130 —	Austrjackie banknoty	169 95
Galicyjskie . . .	103·10	Uspos.: —	

Paryż, 3% renty 71·15 Lombardy . . 162

Przyjechali do Lwowa dnia 29. listopada.

Hotel Angielski. Dr. M. Fraenkel z Czerniowiec, Dr. K. Kriszke z Jaworowa.

Hotel Langa. J. Kremer z Ołomuńca, Sz. Dobryń z Ismaiłu, L. Seinberg i S. Zuker z Gałaczu.

Hotel Zorza. J. hr. Koziebrodzki z Bukowiny, T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni, J. Markel z Wiednia, R. Bocheński z Tarnówki, H. Sailler z Paszkan.

Hotel Europejski. K. ks. Czetwertyński z Rosji, K. hr. Łączyński z Kutkorza, J. Czajkowski z Sarnik, F. Kopeczny z Suche, K. Torosiewicz z Tarnopola, K. Zwolski z Bryńca, E. Ziegelbauer z Bolechowa.

Hotel Warszawski. A. Hoenigshoff z Złoczowa.

Hotel Krakowski. M. Jaroszyński z Jajkowic.

Dnia 28. listopada	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	245 —	242 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	120 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 90	84 10
„ „ „ 4% „	78 —	78 25
„ „ „ 5% „	84 90	84 10
Banku Hipotecz. galic. 6%	90	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa .	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 65	5 54
„ cesarski	5 67	5 59
20 frankówka	9 58	9 49
Pół imperjał rossyjski .	9 82	9 64
Rubel rossyjski srebrny .	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich .	59 40	58 40
Srebro za 100 zł. . . .	107 50	105 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	107 —	105 —
Wiedeń, 27. listopada.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 75	63 35
5% „ „ „ srebr.	66 70	66 55
Renta w złocie za 100 pap.	74 50	74 30
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	103 —
5% „ „ węgierskie	78 50	77 75
5% „ „ galicyjskie	86 50	86
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82 —
5% „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 —	98 60
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy .	— —	96 —
4% galicyjskie	— —	77
5% „	84 75	84 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 25	81 75
5% węgierskie listy .	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	305 —	303 —
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	112 90	112 60
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860 .	122 —	121 80
Losy pożyczki z r. 1864 .	140 50	140 25
„ prem. pożycz. węgier.	81 —	80 50
„ Comorente .	26 —	25 —
„ Kredytowe .	165 20	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm . .	40 50	40 —
„ „ Palfy . .	27 50	27 —
„ „ Klary . .	[illegible]	28 50
„ hr. St-Genois . .	2 25	31 75
„ miasta Budy . .	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz .	28 —	27 —
„ hr. Waldstein . .	22 50	22 —
„ hr. Keglevich . .	13 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	15 20	14 80
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac. .	815 —	813 —
Zakładu kredytowego .	206 75	206 50
Żeglugi par. na Dunaju .	345 —	342 —
Kolei północ. Ferdynanda	1947	1942
„ rządowej fr. a. . .	258 75	258 25
„ zachod. c. Elżbiety .	161 50	161
„ Południowej . .	77 25	76 75
„ Galicyjskiej . .	243 25	243 —
„ Czerniowieckiej .	121 —	120 50
„ Albrechta . . .	29 —	—
„ węg. północ.-wsch. .	109 25	108 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. w sr.	116 25	115 75
„ Alföld. Fiumańskiej .	112 25	111 75
„ Koszycko-Bogumił. .	100 75	100 25
„ Siedmiogrodzkiej .	104 —	103 50
„ Cisańskiej	177 —	176 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	108 —	107 50
„ Franciszka-Józefa .	128 50	127 50
Banku anglo-austrjac. .	—	— —
Zakładu kredyt. węgier. .	184 —	183 75
Banku franko-austrjac. .	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal. . . .	— —	— —
„ galicyjsk. hipot. .	—	—
„ [illegible]	97 —	96 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 —
„ państwow. 500 fr.	152 50	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	107 25	106 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	99 75	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	106 25	106 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze .	87 25	— —
„ galic Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II . . .	99 75	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 50
„ Emisja z r. 1867	75 25	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	64 30	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 50	76 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł. . .	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony .	5 67	5 66
„ dukat na wagę	5 67	5 66
20-frankówka . . .	9 54	9 53
Suwereny angielskie .	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie .	9 74	9 72
Srebro	106 50	106 30
Srebro kupony . . .	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek . . .	58 85	58 75
Rubel pap. . . .	1 20	1 20

Warszawa, 24 listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
kupon .	— —	167 ⅞
„ „ nowe .	97 35	97 —
kupon .	— —	211 ½
„ likwidacyjne .	85 35	85 10
kupon	— —	192 ⅜
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	222 —
„ „ „ 1866	— —	216 —

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe. Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

1210 8—0 (5)

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, brunatny, lub czarny, a mianowicie: Eau Gaulloise, Eau Dorat, Nigritine Végétale, „Gellé Freres", Orizaline Végétale „Dr. James Schmithson", Melanogene de Diquemare Aine, Ekstrakt i Pomadę orzechową A. Maczuskiego i inne.

Wody piękności, Lait Antéphélique ou Lait Candés, Eau de Lys, Eau de Princeses, Eau Tonique, Diquemare aine, Tolutine, Athéniene, Vinaigre de Toillette, Rouge nieszkodliwy „Carthamine" dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków, Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego rumieńca.

Ixora najnowsze wytwory toaletowe, Perfumy, Mydła, Fiksatory, Papierki wonne, „Pomadę Ixora", de Pinaud, Violetta, L'Ylang-Ylang, Japońską, Rezedową, Hinową, Poziomkowa, Hubigant-Chardin, Societte-Hygenique i wiele innych, Pouder Veloutine, Wodę kolońską, Wodę anaterynową, Pasty i proszki do czyszczenia zębów.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

!! Ból zębów !!
!! Konserwacja zębów !!
!! Niemiły odór ust !!

SŁYNNY
ELIXIR STRASSKIEGO
flakon 50 centów.

Odsprzedającym znaczny rabat.
Rozseła i sprzedaje
Apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
1075 *we Lwowie.* 41—0

KWICZOŁY
i JARZABKI
ciągle utrzymuje i poleca
handel
St. Markiewicza
1788 w Rynku l. 42. 2 0

Une Institutrice française
brevetée qui enseigne l'anglais et la musique désire se placer. — S'adresser au bureau de Mme J. de Jędrzejewska rue Szewska 221 a Cracovie. 1819 1—3

BARCHANY
białe i kolorowe
poleca najtaniej
KAROL GRUCHOL
handel płócien
we Lwowie, w Rynku l. 35.

Biały pikowy Barchan łok. cnt. 35, 50, 65 najlepszy.
Biały sznurkowaty Barchan łok. ct. 24, 38 do 50
Surowy Barchan łok. cnt. 20, 24, 30, najlepszy cnt. 36.
Barchan flanela, z kutnerem po obu stronach łok. cnt. 40.
Kolorowy Barchan na suknie, w najmodniejszych wzorach, trwały do prania kolor łok. cnt. 30, 35, 40
Spodnice z piki Barchanu sztuka po 4 złr 50 cnt.

Na żądanie posyłam próbki.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i przyjmuje się bielizna do znaczenia atramentem i do haftu.

1781 3—6 **Karol Gruchol.**

Po ś. p. **Magdalenie Stiller** pozostałe kosztowności ze złota, brylantów i smaragdów, oraz pereł prawdziwch, przeznaczone **na cele dobroczynne** są z wolnej ręki do sprzedania w handlu Bonifacego Stillera. 1711 5—0

---

tych dniach
wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura polityczna pod tytułem:

Kiedy będzie Polska?
napisana przez
WARSZAWIAKA,
autora świeżo wyszłej broszury: **„Czy będzie Polska?"**, która się rozeszła **w dwóch wydaniach** w przeciągu paru tygodni.
Zamieszkali na prowincji, życzący natychmiast odebrać pocztą pod opaską broszurę:
Kiedy będzie Polska?
raczą nadesłać przekazem pocztowym franco na ręce Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie
20 centów.
Można także dołączać drugie **20 centów** na broszurę: **Czy będzie Polska?**, która się jeszcze znajduje w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

Prawdziwy
Naxos szmirgel
miałki, i w różnych grubościach 1 kilogr. po 72 ct., **papier** szmirglowy arkusz po 4 ct.; **płótno** szmirglowe arkusz po 8 ct, wszystkie w najlepszej jakości, — poleca
O. T. WINCKLER
1789 we Lwowie. 3—3

Maść magyarska
leczy radykalnie wszelkie rany i wszelkie inne zewnętrzne cierpienia ciała, jakoto gościec, arthrisis etc. Leczy także raka.

Dziękczynienie.
Od dwóch lat lecząc się bezskutecznie na rany skrofuliczne, dopiero maść magyarska uczyniła mię zdatnym do pracy.
1812 1—1 **J. Jaszczyszyn**, w. r.

Maści magyarskiej nabyć można tylko u p. J. Trauczyńskiego apt. w Krakowie.

TOWARZYSTWO
GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ
nr. 21, ulica Halicka,
przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczedności
od **jednego złr.** do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z **8** dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z **14** „
po **8%** z **30** „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.
1675 6—0

KAWA
pod moją gwarancją!
najlepszego i najczystszego aromatyczno-mocnego smaku, jakoteż najlepszego czystego jednakowoż słabszego smaku, polecam
pół kilo po 90 cnt.
ZIELONĄ KAWĘ CEYLON
w ogóle powyższym bladego koloru gatunkom kawy
w dobroci ustępującą sprzedaje wedle zieloności barwy i wielkości ziarnek pół kilo po **złr. 1·04 i 1.** Przedni cukier w głowie za pół kilo po **27 cnt.**
1790 1—1 **O. T. WINCKLER.**

E. Scheringa esencja pepsiny
(płynu ułatwiającego trawienie). według
Dra Oskara Liebreich,
Profesora nauki o środkach lekarskich w uniwersytecie berlińskim.

Według spostrzeżeń panów profesorów Dra **Panum** i Dra **Hager**, najskuteczniejszy ze wszystkich preparatów pepsiny w chorobliwym stanie żołądka (nazywanym zwykle „słabym lub zepsutym żołądkiem"), jako medycznie wypróbowany, jest do zalecenia. Należy zwracać uwagę na to, by flaszki zaopatrzone były w markę ochronną jedynej fabryki

E. SCHERING'S GRÜNE, Apotheke in Berlin,
Gaussenstrasse, 21.
Otrzymać można u aptekarza **Piotra Mikolascha** we Lwowie.
Cena **1** zł. **25** ct. w. a 1690 2—0



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji,
mam zaszczyt polecić
wielki mój skład
w **Wiedniu**, Kärntnerring 6.
Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 114—0
Cenniki przesełam opłatnie.
Józef Warchałowski,
mechanik.

1762 4—6

Senzacyjna wiadomość!
Szach zimnu!

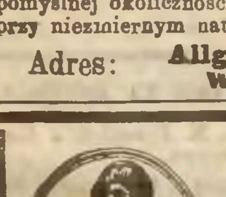
Wielkie obowiązki wypłat i daleko posunięta pora z jednej strony, a zaś przeszłoroczna ciepła zima i teraźniejszy zupełny zastój w interesach z drugiej, zniewalają nas do wyprzedania naszego olbrzymiego składu po następujących prawdziwie **bezprzykładnie niskich cenach,** tak, że zaledwie koszta roboty przez nie zwracają się nam i można to nazwać **podarunkiem** w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu.

Każdy z niżej wymienionych artykułów kosztuje tylko **1** zł **50** ct.

1 szt. jedwabny futrzany kaftanik dla mężczyzn i kobiet, najlepszy niebywały dotąd ochronny środek od zimna.
1 szt. jedwabne patentowane kalesony, najlepszego i najpiękniejszego gatunku
1 szt. jedwabny patentowany kaftanik dla mężczyzn i kobiet, doskonałego gatunku
2 pary flanelowych zimowych pończoch zdrowia, najlepszego gatunku,
1 szt. zimowa opaska z wełny owczej, piękna i elegancka.
1 szt. kapelusz filcowy męzki, modny i piękny.
1 szt. damska mufka, futrem obłożona, elegancka.
1 para filcowych lub sukiennych trzewików, mocno wyrobionych i bardzo ciepłych.
1 szt. lyoński jedwabny szal, wielki elegancki i piękny.
1 para pończoch myśliwskich, wielkich i długich, okrywających całą nogę.

Niech zatem nikt nie zaniedbuje skorzystać z tej niepowrotnej i szczególnie pomyślnej okoliczności dla nabycia powyższych przedmiotów, tem bardziej, gdy przy niezmiernym natłoku zamówień, zapas pewno rychło zostanie wyczerpany.

Adres: **Allgemeine Wiener Wirkwaaren-Fabrik, Wien, Leopoldstadt, Hauptstrasse Nr. 11.**



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,
jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez lekarskiego traktowania włosów
Olejek tanninowy Dr. Moras.
Silne pożywne substancje takowego przywracają włosy do nowego życia. Obfite wskutki działanie tego środka leczniczego spowodowało wielu lekarzy krajowych i zagranicznych do zapisywania wyłącznie tylko Dra Morasa olejku tanninowego w cierpieniach włosów. Po większej części wystarcza jedna flaszka dla usunięcia cierpienia.
Jeden flakon po 3 złr. i 1 złr. 1713 4—20

SAVON de GOUDRON de BERGER.
Bergera medyczne mydło żywiczne
używane bywa na podstawie orzeczeń świadectw panów: profesora Dr. kawalera von Schraff, profesora Hellera, Dr. Melichera i wielu lekarzy i niefachowych od dziesięciu lat z niezawodnym skutkiem przeciw
chorobom skórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież każdej nieczystości cery,
szczególniej przeciw wysypkom, świerzbowi, liszajom, parchom, zbieganiu sadła, łupieżowi na głowie i brodzie, przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności nosa, odmarznięciu, poceniu nóg i przeciw wszelkim zewnętrznym chorobom głowy u dzieci. Prócz tego można ją każdemu polecić jako środek do mycia czyszczący skórę. Jeżeli mydło Bergera użytem zostaje na zdrową cerę jako stały środek do mycia, lub też do czasowych kąpiel, to nadaje te że niezwykłą delikatność i świeżość, jakich żadnemi innemi środkami osiągnąć nie można i ochrania stale od powyżej wymienionych cierpień cery.

Cena sztuki z opisem używania 35 cnt.

Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszczonej smoły drzewnej, jest bardzo starannie wyrobione i odróżnia się znacznie od wszystkich innych mydeł smołowych w handlu znajdujących się.

Celem uchronienia się od omamień.

Główny skład dla Lwowa i Galicji w aptece **P. Mikolascha**, dalej **Bergera mydło smołowe** otrzymać można we **Lwowie** w aptece **Z. Ruckera**, gdzie także znajdują się inne **Bergera preparaty smołowe** i w aptece **Müllinga: w Krakowie** u Stockmara: **w Nowym Sączu** u aptekarza Jakubowskiego, w **Tarnowie** u Ranka i Tenczyna.

Prócz tego każda apteka może dostarczyć mydło smołowe Bergera po cenie oryginalnej. Zamówienia hurtowne i częściowe przyjmuje główny skład: Aptekarz **G. Hell** w Opawie. 1683 3—12

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU
(Lauréat de l'Institut de France)
ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z Chlorku żelaza leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesięczne, wzmacniają Organizmy wycieńczone i osłabione, niesprawiajac nigdy Zatwardzenia.

Sprzedaż hurtowa w Paryżu, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

Dostać można: we *Lwowie*, w aptece p. Mikolacha; w *Czerniowicach*, w aptece p. Gołębiowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

L 3570. 1818 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy rozporządzenia Wydziału krajowego, do l. 36 496, rozpisuje się niniejszem licytacja przez oferty na wydzierżawienie prawa do wyszynku trunków propinacyjnych w obrębie należących do funduszu zakładu dla umysłowo chorych na **Kulparkowie**, do której to dzierżawy należy dom **mieszkalny** i do wyszynku służący wraz z gruntem w ziemi ornej i pastwiska, objętości 35 arów i 32 metrów kwadratowych, wolno jednak będzie dzierżawcy wystawić **własnym** kosztem z własnego materjału budynek do wyszynku obok placu budowy w miejscu przez Dyrektora zakładu Kulparkowskiego wyznaczyć się mającym, który to budynek jednak po upływie dzierżawy, ma dzierżawca własnym kosztem bezzwłocznie usunąć.

Czas trwania dzierżawy wyznacza się na lat trzy (3) t. j. od 1 go Stycznia 1878 do końca Grudnia 1880.

Cena wywołania ustanawia się w kwocie 500 zł. jako roczny czynsz dzierżawny.

Oferty zapieczętowane, opatrzone marką na 50 ct. i zawierające wadjum w kwocie 125 zł wnieść należy do Dyrekcji Zakładu do 5 go Grudnia 1877 12-tej godziny w południe — o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert i zaraz potem rozprawa ustna między oferentami, za pomocą której dozwala się tymże podać do protokołu licytacyjnego dodatkowe oświadczenie uzupełniające ich pierwotną ofertę.

Bliższych objaśnień udziela zarząd Zakładu w godzinach urzędowych, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, służyć mające za podstawę do zawarcia kontraktu; te warunki mają być przez oferentów podpisane i do ofert dołączone.

Z Dyrekcji
Zakładu dla umysłowo chorych.
Kulparków, 28. listopada 1877.
Dr. Maresch.

Piękna realność
z dużym placem frontowym do budowania i obszernym fruktowym i jarzynowym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Z ceny kupna może zostać przy gruncie 3000 zł. — Wiadomość w Admin. „Dzien. Pol." 1054 43 0

Najlepsze krople przeciw bolu zębom
ANTIODONTALGINA
J. W. BECK,
krople te usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też fluksje. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.

Balsam przeciw reumatyzmowi,
jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.

Pomada na piegi
usuwa nietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie, w Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1323 17—0

C. k. uprz. kolej gal. Karola-Ludwika.
L. 11611 ex 1877 1783 1 2

Obwieszczenie.

Z dniem 1. Grudnia r. b. między Rumunją i Galicją z jednej, a wymienionemi poniżej relacjami z drugiej strony, dla transportów zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i wyrobów mełtych ze zboża i ziarn strączkowych w ilościach po 10.000 kilogramów, — zaprowadza się następujące zniżone taryfy, a mianowicie:

Taryfa specjalna w ruchu z Bawarją,
„ „ „ „ „ Wirtembergem,
„ „ „ „ „ Badeńskiem, Hesją, Palatynatem reńskim i Alzacją i Lotaryngią — i
„ „ „ „ „ Szwajcarją.

W taryfach tych szczegółowo wykazano, które z istniejących obecnie taryf przez to się znoszą.

Pozycje tych taryf specjalnych w drodze restytucji zastosowane będą i do tych transportów, które poddane będą reekspedycji na stacjach: Lwów, Kraków, Wiedeń (dworzec kolei północnej, także dworzec kolei Elżbiety i składy miasta Wiednia) i Monachium (zarząd składów, dworzec kolei Wschodniej lub kolei Południowej).

Dla artykułu: kukurydza, w ruchu ze stacyj Towarz. akcyjn. kolei Rumuńskich, zniżają się pozycje frachtowe w taryfach zawarte o kwoty w właściwych uwagach wymienione

Do wspomnianych taryf przydaną jest adnotata zawierająca dodatki taryfowe do pozycyj frachtowych ze stacyj rumuńskich, które pobierane będą przez czas trwania obecnej wojny.

Przy posyłkach zboża przeznaczonych do stacyj kolei Alzacko-Lotaryngskich, w zeszytach taryfowych dla południowych Niemiec i dla Alzacji i Lotaryngii zarówno umieszczonych, aż do dalszego zarządzenia winien wysyłający przepisywać drogę, a mianowicie:

via Wiedeń-Simbach-Ulm, lub
„ Wiedeń-Lindau-Bazyleja.

Egzemplarzy tych taryf dostać można w naszej dyrekcji ruchu we Lwowie lub w ekonomacie naszym w Wiedniu.

Wiedeń, w Listopadzie 1877 r.

Generalna Dyrekcja.



Apteka „zum heil. Leopold" we Wiedniu
Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse,
FILIPA NEUSTEINA



poleca P. T. Publiczności szereg środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych, które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie.

Tysiące świadectw mamy pod ręką. P. T. Publiczność raczy wystrzegać się kupowania złych i żadnego skutku nie mających naśladowań i uprasza się, ażeby tylko te środki za prawdziwe przyjmowała, które opatrzone są naszą firmą.

Neusteina ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew, a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w niższych częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym, a przytem najtańszym. Rulion z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek, kosztuje 1 zł., pojedyncze pudełko 15 ct.
Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome, wyborny środek na odmrożenie 60 ct.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor (czarny, brunatny i blond) siwym włosom, 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości (biały lub różowy) 1 zł. i po 50 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję przeciw gwałtownemu bolowi zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem, 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedyny skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży, 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny, najlepszy środek wzmacniający i orzeźwiający, 2 zł.

Wyskok przeciw gośćcowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym, 70 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków, 1 zł. 60 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyi, 70 ct.

Küustlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji, uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach, 70 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używane także jako tynktura na zęby i woda do ust, 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety, 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach itp. używa się ze skutkiem, 70 ct.

Pasta do zębów Odontin czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości, 70 ct.

Po-bo, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy, 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilji, 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne, zł. 1·60.

Salicil-antisuitin, szczególnie przeciw [illegible] poceniu się rąk i nóg, 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło, 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby, 25 ct.

Storax Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórne, 80 ct.

Papier Wlinsi, przeciw katarom w piersiach i szyi i grypie, 1 zł. 20 ct.

Dr. Heidera proszek na zęby, 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 ct. Mączka dla dzieci Nestla po 90 ct. Dra Gollis proszek na trawienie po 84 ct. Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 ct. Wyciąg mięsny Liebiga 85 ct. 1/4 funta. Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 ct. Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 ct. Dra Browna pomada do konserwowania włosów po 2 zł. znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie francaise od 60 ct. do 3 zł. funt. Prawdziwa herbata rossyjska 1 zł. 1/4 funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystry, strzykawki bandaże najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych.

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan wody, magnezję itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austrjackiej mamy zawsze na składzie. Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat.

Skład we Lwowie w aptece p. **Ruckera.** 1668 4—12

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.